św. Anny 12

DZIŚ 16 STRON — „LITERATURA I SZTUKA"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III, II

Rok XIV. Kraków, poniedziałek 2 listopada 1931 Nr. 293

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie

Zeznania dalszych świadków oskarżenia

Sensacyjne zeznania dyr. depart. Kaweckiego

Utarczki słowne z obroną

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

Wrażenia ogólne

Warszawa 28. 10. Dzisiaj składał zeznania jeden z głównych świadków oskarżenia, ten który przygotował spis posłów, na mocy którego nastąpiły aresztowania. Zeznania tego świadka p. Kaweckiego, b. komisarza rządu m. Warszawy, b. naczelnika wydziału bezpieczeństwa publicznego w ministerstwie spraw wewnętrznych, ostatniego z Mohikanów rządu Bartla, związanego pewnemi węzłami pokrewieństwa politycznego z obecną ławą oskarżonych, różniły się mocno od zeznań świadków dnia poprzedniego. Świadek bądź uchylał się od odpowiedzi, które mogłyby być niewygodne dla obecnego rządu, bądź odpowiadał rzeczowo i treściwie, górując inteligencją nad swymi przełożonymi którzy zeznawali w ciągu dnia wczorajszego. Nie było już tego homerycznego śmiechu na sali, gdy składał zeznania dyrektor departamentu organizacyjnego p. Kawecki, a były jedynie dramatyczne momenty starcia między obroną a świadkami, które jednak podczas przerwy uległy złagodzeniu.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 11 zamiast o godz. 9'30, a to z powodu poprzednio wyznaczonego posiedzenia kolegjum sędziów, które odbywa się co tydzień.

Pierwszy zeznaje świadek Kawecki, b. naczelnik wydziału bezpieczeństwa w MSW., b. komisarz rządu m. Warszawy, obecny dyrektor departamentu MSW. Trzyma on w ręku plik zapisanych notatek.

NASTROJE WŚRÓD OPOZYCJI

Zeznaje, że w swoim czasie dowiedział się o organizowaniu milicji PPS. oraz o założeniu kursu dla tej milicji. Mówi dalej o organizowaniu bloku stronnictw opozycyjnych pod nazwą Centrolew. Świadek wiąże wszystkie te fakty z sobą, i oświadcza, że wszystko to razem wzięte, groziło sytuacją niebezpieczną, po prostu zamieszkami. Jednocześnie ton prasy opozycyjnej niezmiernie się zaostrzył. Posłowie nadużywali wieców, policja musiała coraz częściej wkraczać. Nastrój społeczeństwa w stosunku do rządu był ostry. Zjawiały się nielegalne ulotki, postponujące rząd. Policja i inni przedstawiciele władzy tracili szacunek społeczeństwa. Członków rządu spotykały bardzo często obelgi. To zaobserwowałem oświadcza świadek z ministerstwa oczywiście w dużej mierze i z nadesłanych informacyj. Niemniej groźne wiadomości o fermencie wśród ludności otrzymywałem później jako komisarz rządu, następnie jako naczelnik wydziału bezpieczeństwa. Mogłem już twierdzić, że Kongres w Krakowie oznacza próbę sił dla późniejszego obalenia rządu tą czy inną drogą. Dalsze wystąpienia w 22 miastach polskich musiały wzbudzić moją czujność. Zreasumowałem sytuację. W Sejmie sytuacja ostra, w prasie podrywano autorytet rządu na każdym kroku. Na terenie robotniczym dochodzi do takiego wrzenia, że robotnicy oczekują już niewątpliwie wyjścia na ulicę. Na wiecach ludność przeciwstawia się policji. Na wiec, jak naprzykład w Łowiczu pozwoliłem dla zorjentowania się o wpływach opozycji w społeczeństwie. W każdej chwili mogła wyniknąć burza. Musiałem prosić o wydanie odpowiednich zarządzeń. Przedstawiłem objektywnie tak jak tutaj z objektywizmem fachowca całą sytuację płk. Stamirowskiemu, a następnie min. Składkowskiemu. Otrzymałem dyspozycję przygotowania listy osób najbardziej zaangażowanych w przeciwko rządowi. Otrzymałem następnie dyspozycję dokonania aresztu i areszty te wykonałem w nocy dnia 9 września.

STRAJKI — KOLEJE — PRASA

Przew.: O co chodziło opozycji? — O obalenie rządu ówczesnego i obalenie ustroju. — Jakie były założenia strajku kolejowego? — Zmuszenie rządu do ustąpienia. — Czy były inne zamierzenia strajku prócz kolejowego?— Nie wiem, głównie interesowałem się kolejami jako dziedziną najważniejszą. — Czy wystąpienia prasy dążyły też do obalenia rządu? Ja interesowałem się głównie faktem obserwacji prasy. Jednak odnosiło się takie wrażenie ogólne przy czytaniu prasy. Mógłbym nawet przytoczyć... W tem miejscu świadek zamiast przytoczyć wyjątki z prasy odczytuje wyjątek z przemówienia posła Barlickiego na jakiemś zebraniu.

Adw. Berenson: Proszę pana tu jest zapewne nieporozumienie, pan przewodniczący zapytywał o prasę, a nie o prasę M.S.W.

Przew.: Jak świadek ustala, czy rząd miał być obalony gwałtem fizycznym, czy wpływem moralnym pod presją opinji? — Co działo się przedtem było presją opinji i wpływem moralnym, ale dnia 14 września miało się właśnie przejść także do siły fizycznej, organizując w 22 miastach równocześnie wiece, będące dalszą realizacją uchwał krakowskich.

OSOBA PREZYDENTA

Prokurator: Czy osoba Prezydenta Państwa wchodziła w grę? Świadek: Osoba Prezydenta była wciągnięta do walki politycznej, postponowano go, podrywając w ten sposób wogóle władzę i najwyższy autorytet.

BROŃ PARTYJNA

Prok.: Czy ludność posiadała broń i jak sprawa broni wogóle się przedstawia? — Po wojnie cały kraj miał naogół broń, dzieje się to tak, że na weselach, na ucztach, na zebraniach dość często dochodzi do kłótni przy pomocy broni palnej, co dowodzi, że ludność ma broń. Zajmowałem się odbieraniem broni, ale oczywiście dużo jej jeszcze pozostało. Miałem kilkakrotne informacje, że PPS posiada broń zamagazynowaną na ulicy Wareckiej w mieszkaniach posłów sejmowych. Broń partyjna istniała niewątpliwie.

Na ławach oskarżonych i wśród obrońców padają złośliwe uwagi.

MATERJAŁY WYBUCHOWE

Prokurator: Jak przedstawiała się sprawa materjałów wybuchowych? — Miałem informacje, że materjał wybuchowy gromadzono w Zagłębiu Dąbrowskiem i w Warszawie u panów posłów, którzy nawet podejmowali się wykładów o użyciu materjałów wybuchowych. Dlatego mając te wszystkie argumenty w ręku, musiałem wreszcie sytuację ocenić jako groźną i w konsekwencji zażądać aresztowania. Za moment decydujący uznałem okres wiecu na stokach Cytadeli, gdzie składano już pewne przysięgi, nie mające nic wspólnego ani z parlamentaryzmem, ani z statutem partyjnym. Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego organizowało swą milicję „Czerwoną strzałę". W ten sposób PPS chciała uzyskać dla siebie element najbardziej bojowy, bo element młodzieży. W okresie kongresu krakowskiego świadek w Warszawie nie był. Dalej świadek opisuje, dlaczego oskarżeni wybrali Kraków na miejsce kongresu a więc ze względu na bliskość Śląska i Zagłębia.

Prok.: Czy ułożywszy listę przywódców Centrolewu i przedłożywszy ją swojej władzy

przełożonej, skierował pan także doniesienie karne do władz prokuraorskich? — Tak. — Czy pan podczas sporządzenia tego doniesienia wspomniał o artykule kodeksu karnego i o którym? — Wspomniałem o art. 100 i 101

„MARSZ NA WARSZAWĘ“

Prok.: Skąd pochodzą słowa „marsz na Warszawę“? — Marsz na Rzym, marsz b. premiera Maniu na Bukareszt. — Czy czytał pan instrukcje Centrolewu? — Tak, czytałem. Dowiedziawszy się o organizowaniu „marszu na Warszawę“, zwróciłem się do swojej władzy przełożonej, aby pozwoliła mi przedstawić środki zapobiegawcze, gdyż nie mógłbym sobie dać rady, gdyby nagle w Warszawie zebrali się ludzie z 18 powiatów województwa warszawskiego. — Czy pamięta pan z których powiatów mieli przyjść? — Nie pamiętam. — Gdybym powiedział, że mieli przyjść do Warszawy ludzie z powiatu (tu prokurator wymienia wszyskie 18 powiatów województwa warszawskiego), czy byłoby to prawdą. — Tak. — Czy gdybym powiedział, że każda inicjatywa wychodzi z Sejmu, czy byłoby to prawdą. — Tak.

INCYDENT

W tym momencie ława obrończa, a szczególnie obrońca Barcikowski zwraca uwagę przewodniczącego, że ta metoda badania jest niedopuszczalna, gdyż prokurator, zadając pytania, wkłada odpowiedź w usta świadka. Prokurator Rauze oświadcza, że pytał na podstawie dokumentu, znajdującego się w akcie oskarżenia. Przewodniczący zaczyna szukać tego dokumentu, nie może go jednak znaleźć. Prok. Rauze podchodzi do niego i stara mu się dopomóc. Dokumentu jednak nie znalezio.

ARESZTOWANIE POSŁÓW

Jako pierwszy z obrońców zadaje pytania adw. Berenson: Zaznacza pan w swoich zeznaniach, że nie interesował się pan sprawami politycznemi, a tylko bezpieczeństwa. — Tak. — Kto wydał polecenie aresztowania? — Mój przełożony min. spraw wewnętrznych.— Czy widział pan to polecenie? — Tak. — Dlaczego niema tego w akcie oskarżenia i w aktach sprawy? — To było przeoczone, przyznaję się do błędu. — Czy była przeprowadzona rewizja? — Nie była. — Dlaczego pan nie przeprowadził rewizji? — Chodziło o szybkie wykonanie rozkazu. Tej nocy miałem przecież dokonać szeregu aresztowań, więc spieszyłem się. — Ilu posłów zaaresztował pan w hotelu sejmowym? — Nie pamiętam. Tyle ile było aresztowanych. Ile trzeba czasu na przeprowadzenie rewizji? — Niekiedy parę godzin. —Parę godzin? Czy po aresztowaniu nie mógł pan pozostawić kilku policjantów. aby przeprowadzić rewizję. — Mogłem, ale chodziło mi o pośpiech. — Więc jakto, nie robił pan rewizji u ludzi, którzy mieli zrobić zamach zbrojny? Nie szukał pan granatów, bomb i rewolwerów wiedząc o tem, jakto pan pisze w doniesieniu karnem, że w hotelu sjmowym u tych rewolucjonistów jest magazynowana broń, bomby i granaty? — Nie. Dlatego. że wiedziałem, iż tam ich już teraz niema, bo po rozwiązaniu sejmu rozeszły się pogłoski w Warszawie, iż nastąpią aresztowania posłów. — Mógłby ten naiwny poseł zapomnieć bombę gdzieś w biurku. — Bomby się nie zapomina, panie mecenasie. — Zgadzam się z tem, co pan powiedział poprzednio, że jest pan złym naczelnikiem bezpieczeństwa.

UTARCZKA SŁOWNA

Wywiązuje się utarczka słowna między zdenerwowanym świadkiem a adwokatem Berensonem. —

Świadek: Ciekawym, jakim pan byłby naczelnikiem bezpieczeństwa na mojem miejscu. **Obrońca:** Nie daj Boże. — Nie do pana panie mecenasie należy sadzenie czy jestem dobrym, czy złym naczelnikiem bezpieczeństwa. — Dlaczego pan wiedząc. że zebrania miały być tak burzliwe, zezwolił na nie? — Gdybym nie zezwolił, byłby się pan na mnie gniewał. — Panu przecież nie chodzi o mnie i nie o moją opinję pan się ubiega tylko o sanację. — I o pańską też. Obrońca: Ja nie jestem wpływowym sanatorem.

OBRONA W ATAKU

W dalszym ciągu pytań obrony świadek stwierdza, iż miał wiadomość że broń znajduje się w lokalach partyjnych i polecił swym podwładnym obserwację, lecz nie dokonywał rewizji. Być może był to błąd z jego strony, lecz rewizji nie dokonywał. Na dalsze poszczególne pytania o rozruchach w poszczególnych miejscach i o przemówieniach poszczególnych posłów, świadek oświadcza, że z góry zaznaczył, że nie będzie składał żadnych specjalnych oświadczeń, a to dlatego, że nie może pamiętać o każdym szczególe. Zresztą wszystko podał na śledztwie.

Na pytanie jak się zachowali robotnicy w maju 1929 i 1930 roku podczas demonstracji w Warszawie, świadek przyznaje, że demonstracje pierwszomajowe w Warszawie ułożone zostały w porozumieniu z komisarzem rządu i przeszły spokojnie. Swiadek dalej stwierdza, że dowody swoje opierał na podstawie informacyj z województw, i że decyzję aresztowania powziął po otrzymaniu wszystkich informacyj: Na cały szereg pytań świadek odpowiada: Nie pamiętam, nie mogę nic konkretnego powiedzieć, uchylam pytanie lub dość dowcipnie się od nich odżegnywuje, natomiast zdenerwowany odpowiada oskarżonemu Dubois oraz adw. Dąbrowskiemu, że na stokach Cytadeli były składane przysięgi zupełnie odmienne od tych, jakie zwykle się składa na zebraniach.

Adw. Benkel: A jaka była treść tych przysiąg? — O podporządkowaniu się władzy przełożonej i partji. — Czy zna pan statut partji? — Znam. — Czy nie wie pan o tem, że posłuch wobec przełożonych obowiązuje każdego członka parji? — Ale nie tak. — Nie zna pan statutu partji.

Po długich już szczegółowych pytaniach, przy których bierze świadka specjalnie w obronę prokurator Grabowski i po odczytaniu zeznań świadka, charakteryzujących każdego z oskarżonych, po pytaniach adw. Gralińskiego i innych, sąd zarządza przerwę na pół godziny.

Po przerwie obrona prosi o odroczenie rozprawy ze względu na przemęczenie obrony. Sąd jednak odrzuca żądanie, powołując się na to, że przybyło z prowincji dużo świadków i pobyt ich w Warszawie kosztuje dość dużo.

Zeznaje

świadek Staszewski

cenzor prasowy starostwa lwowskiego .Omawia on wiec zwołany przez posła Mastka we Lwowie, gdzie tenże mówił o wyborach i że złodzieje rządzą w Polsce bezkarnie. Że złodzieje ci spokrewnieni są z najwyższemi osobami w w państwie. na co padł na sali okrzyk: Pawłowicz. Sejm rozpędza się dlatego, że bije po palcach ministrów, którzy chcą się wzbogacić pieniądzmi skarbowemi.

Przew. Jak się zachowywała sala? Świadek: Aprobowała naogół uwagi.

Adw. Rudnicki zapytuje świadka, czy wywiady marsz. Piłsudskiego zna i czy marszalek odzywał się ostro o Polsce? Świadek: Nie pamiętam. — Czy świadek jest referentem prasowym? -- Tak. — Czy czytał gazety, czy czytał wywiady marsz. Piłsudskiego i czy w wywiadach tych marszałek zohydzał sejm? Św.: Różnica. gdy krytykuje sejm osoba powołana. a gdy krytykuje niepowołana.

WYBORY „BADENIOWSKIE“

Wobec tego, że świadek przytaczał część przemówienia oskarżonego Mastka na wiecu. gdzie tenże mówił o wyborach badeniowskich, pytają się świadka, czy wie, co to są wybory badeniowskie.

Świadek: nie wiem co to są wybory badeniowskie.

Zeznaje

świadek Zakrzewski

b. komisarz Kasy Chorych, emerytowany major WP., który był na wiecu Ciołkosza w roku 1929. —

Przew.: Czy był pan na wiecach Ciołkosza. Czy słyszał pan, że komisarza Kasy Chorych ma się wywieźć na taczkach i czy przedsięwziął pan jakie środki obrony? — Św.: Ja nie. — Dlaczego? — Bo osobiście nikt mi nie groził.

Prok. stara się przypomnieć świadkowi jego zeznania w śledztwie.

Osk. **Ciołkosz:** Czy gdybym groził, czy wypełnionoby moją groźbę?

BIURKO — TYŁEM DO OKNA

Św.: Tak jest. — Czy były jakieś demonstracje przeciwko panu? Św: Nie.

Przew.: Czy były jakieś groźby? Bo mówił pan o groźbach. Św: Przeciwnie. Dyrektor Kasy Chorych na pytanie moje, dlaczego biurko stoi tyłem do okna, oświadczył mi, że poto, by uniknąć możliwego napadu (śmiech na sali.)

Zeznaje

świadek Gołkowski

referent starostwa w Tarnowie.

Przew.: Czy był pan na wiecu PPS. w roku 1929? Cóż tam mówiono? Czy mówiono coś karygodnego i co?

Świadek: Konstytucja jest dobra i nie należy jej zmieniać. Należy jej przestrzegać, bo ludzie w Warszawie wiedzą wszystko co się stało tylko władza wiedzieć nie chce. Monarchiści ak Radziwiłł i Mackiewicz dążą do zmiany konstytucji? Nie pójdzie im to gładko bo zapłoną łuny i poleje się krew nietylko robotnicza. —

Przew.: Czy mowy słuchano ze skupieniem i uwagą? Jakież wrażenie wywarła? — Na jednych większe, na innych mniejsze. — Ilu ludzi było na wiecu? — 1500 osób.

Adw.: Dąbrowski: Czy mówiono o Zagórskim? —Nie. Czy podburzano? — Tak.

Obrońca prosi o odczytanie zeznania. gdzie świadek w śledztwie powiedział, że nie widział nic podburzającego. Swiadek tłumaczy się, wiedziano mu, że były bardzo podburzające. W że nie był na poprzednich zebraniach, lecz porównaniu z obecnemi słowami wydawały mu się one łagodniejsze i dlatego mówił, że nie były podburzające.

Zeznaje

ŚWIADEK BERENS

wywiadowca, przedownik policji, który oświadcza, że był stałym bywalcem wieców Ciołkosza. Ciołkosz powiedział. [illegible] Na następnem zebraniu znowu obrażono Prezydenta.

Przew.: Czy mówiono o zrzuceniu przemocą marsz. Piłsudskiego? — Nie. — O zrzuceniu przemocą Prezydenta? — Nie.

Wreszcie zeznaje niejaki

ŚWIADEK CHMURA,

który chodził stale na wiece Ciołkosza.

Przew.: Czy słyszał pan o konieczności usunięcia rządu przemocą? **Św.:** Czasami może padały takie słowa, stwierdzić nie mogę. — Jaki był oddźwiek? — To zależy na kim. — Czy była obraza Prezydenta. — Tak, niektórzy bali się nawet wejść.

Osk. Ciołkosz: Czy świadek bał się? **Świadek:** Co miałby się bać.

Zeznaje

SZOFER WYSZYŃSKI,

należący do PPS. Był on na zebraniu kolejarzy. gdzie Ciołkosz w napastliwy sposób obrażał Prezydenta.

Przew.: Czy były wystąpienia przeciwrządowe? — Występowano przeciw rządowi. — Czy dążoon do obalenia ustroju? — Nie. Oświadczano: występujemy przeciwko rządowi, jesteśmy przeciwko ściągnięciu portretu marszałka, lecz chodzi o ściągnięcie Piłsudskiego z jego tronu. Nie gwałtem, nie przemocą, lecz kartką wyborczą. Nie dla każdego Piłsudski jest Bóg.

Po zznaniach jeszcze kilku świadków przewodniczący odracza rozprawę do poniedziałku.

* * *

Bogacz wśród nędzarzy

Nie spełniły się nadzieje, że konferencja waszyngtońska przyniesie jakiś decydujący krok w kierunku uporządkowania spraw finansowych i gospodarczych świata. Z ogólnikowego resume wyniku tej konferencji nie wiele konkretnego można wyczytać, to jedno zdaje się być tylko pewne, że co najwyżej nastąpiło, ja kieś porozumienie w kwestji pozostawienia przez Francję jej depozytów w Ameryce, ale nie postanowiono niczego, coby uleczyło kryzys walutowy większości państw Europy. Wobec tego nikłego rezultatu Waszyngtonu nie trzeba się wprawdzie jeszcze wyrzekać nadziei, że i te sprawy zostaną uregulowane, narazie jednak trzeba liczyć się z faktem, że kryzys walutowy Europy trwa nadal.

W istocie nie wiele tylko państw pozostało w Europie, którychby kryzys ten nie dotknął. Anglja i państwa skandynawskie porzuciły wymianę na złoto i dopuściły świadomie do zniżki swych walut. Niemcy, Austrja, Czechosłowacja, Węgry wprowadziły surowe przepisy dewizowe, utrudniające w najwyższym stopniu handel z temi państwami. Z większych państw opierają się dotąd kryzysowi walutowemu jedynie Francja i Polska. Jak długo jednak stan taki może potrwać? Francja zdołała obronić swój zapas złota a nawet zwiększyła go znacznie kosztem Anglji i Ameryki. Pokrycie jej obiegu pieniężnego złotem wynosi obecnie 55 proc., gdy statut przewiduje tylko 35 proc. pokrycia, a nadto rozporządza Francja znacznym zapasem dewiz, które może również wymienić na złoto. Te ogromne rezerwy zabezpieczają Francję przed kryzysem walutowym i zapewniają jej pozycję wyjątkową w całym świecie. Operując umiejętnie swem bogactwem złota, może Francja osiągać znaczne sukcesy polityczne. Niemniej jednak nie jest Francja krajem izolowanym, i wstrząsy w innych krajach nie mogą pozostać bez ujemnych skutków dla samej Francji. Już obecnie psuje się jej bilans handlowy, bo zmniejsza się eksport francuski do Anglji jak i innych krajów dotkniętych kryzysem walutowym. Maleje też zdolność konkurencyjna przemysłu francuskiego, bo w przeciwieństwie do innych krajów ceny we Francji nie obniżają się, gdyż dopływ złota powiększa obieg pieniężny. Również strata poniesiona przez Francję na jej wierzytelnościach angielskich nie jest może ostatnią. Gdyby Ameryce nie udało się utrzymać parytetu złota, grozi Francji niemniej poważna strata na wierzytelnościach ulokowanych w Ameryce. Nie można, jednem słowem, zatrzymać swych bogactw, gdy się ma do czynienia jedynie z samymi ubogimi, bo niema komu pożyczać i z kim prowadzić handel.

Mechanizm regulujący międzynarodową wymianę systemem gold-exchange zawiódł obecnie zupełnie. System ten, polegający na wyrównywaniu międzynarodowych płatności przy pomocy zagranicznych dewiz, przestał sprawnie funkcjonować z chwilą, gdy bardzo niewiele z tych dewiz cieszy się opinją stałości. Pozbawione tego mechanizmu a nie mając złota, muszą po szczególne kraje dążyć do ograniczenia się do własnego tylko obszaru i utrudnienia stosunków z zagranicą. Czy się to dzieje w postaci podwyżek celnych, monopolów handlu zagranicznego czy też ograniczeń dewizowych — efekt jest zawsze ten sam: ustaje handel zagraniczny a obroty gospodarcze ograniczają się do wymiany wewnętrznej. Droga ta, choć w obecnych warunkach jedynie możliwa, niewątpliwie jest zła i każdy świadomy rzeczy zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że prowadzi ona do zaostrzenia kryzysu. Pozatem ciąży nad światem jak zmora termin pierwszego marca przyszłego roku, kiedy to ustaje moratorjum niemieckie. Nikt nie łudzi się, by w obecnych warunkach Niemcy chciały i mogły podjąć spłatę wielomiljardowych sum dłużnych zagranicy.

Na tem tle zrozumiałem jest pojawianie się coraz to nowych projektów, zmierzających do przemiany krótkoterminowych kredytów (zwłaszcza niemieckich) na długoterminowe i do uregulowania za jednym zamachem kwestyj walutowych. Projekt taki przedłożył jeszcze przed wstrząśnieniem walutowem gubernator Banku Anglji, Norman, obecnie zaś podobne projekty wysunęli bankier belgijski Francqui oraz dyrektor I. G. F. najpotężniejszego przedsiębiorstwa niemieckiego Schmitz. Ten ostatni projekt proponuje, by Międzynarodowy Bank Wypłat emitował celem uzupełnienia niewystarczającego światowego zapasu złota certyfikaty złote na sumę około miljarda dolarów i by w formie tych certyfikatów udzielił bankom emisyjnym krajów dłużniczych większe pożyczki, któreby umożliwiły spłatę ich krótkoterminowych długów. Ewentualnie mogłyby państwa dysponujące nadmiarem złota zdeponować ten swój nadmiar w B. M. W., stwarzając w ten sposób podkład dla wspomnianych certyfikatów, w zamian za co uzyskałyby pewne oprocentowanie od tego złota, które obecnie leży w ich bankach bezużytecznie. Urzeczywistnienie tego interesującego projektu zależne jest oczywiście przedewszystkiem od zgody Ameryki i Francji. Jak donosi „Matin", analogiczny plan Francquiego spotkał się ze strony Hoovera z żywą aprobatą. Ważniejszem jednak będzie stanowisko Francji wobec tego projektu. Francqui przedłożyć ma swój projekt Lavalowi w pierwszych dniach listopada. Jednak oczywistą jest rzeczą, że zgoda Francji na podobny projekt oznaczałaby temsamem zgodę na udzielenie kredytów Bankowi Rzeszy oraz innym bankom emisyjnym, a tu już wchodzą w grę względy zarówno gospodarcze jak i polityczne. Nie wiadomo, czy Francja nie będzie się obawiać, że ta pomoc kredytowa ją samą wciągnie w trudności, jakie przechodzi obecnie Anglja a potrochu i Ameryka. Ponadto domagać się będzie zapewne Francja w myśl stałej swej tezy odpowiednich gwarancyj politycznych.

Wszystkie projekty opanowania kryzysu zwracają się, jak widzimy, pod jednym tylko adresem — Francji. Od niej tylko zależy, czy udzieli ona pozostałemu światu swej pomocy i jakiej za to zażąda ceny. W myśl przysłowia francuskiego jednak „noblesse oblige" a raczej — w dzisiejszych zmaterjalizowanych czasach — „richesse oblige", spodziewać się więc można, że Francja zda sobie sprawę z tej moralnej odpowiedzialności, jaka na nią nakłada jej wyjątkowo uprzywilejowane stanowisko w świecie.

Dr. B. S.

ROZMAITOŚCI

Poeta i apasz

Prasa paryska szeroko rozpisuje się o tragicznej historji Jeana Fleaudoux'a, poety i apasza w jednej osobie. Fleaudoux, dziecko paryskie, napisał w 19-tym roku życia powieść p.t. „Romans kokoty", dzieło, które zwróciło na siebie powszechną uwagę. Autor miał w sobie jednak żyłkę awanturniczą i nie mógł znaleść sobie miejsca w ramach społeczeństwa. Staje się członkiem bandy złodziejskiej i dokonywuje rozmaitych włamywań, dostaje się na ławę oskarżonych i zostaje zasądzony na dwa lata więzienia. We więzieniu pisze cztery powieści i dwa dramaty, które mu przyniosły przeszło 100.000 franków. Było to stosunkowo bardzo wiele, skoro się zważy, że miało to miejsce w pierwszych latach naszego stulecia, a więc dawno jeszcze przed wojną. Atoli Fleaudoux nie ustatkował się, bardzo szybko stracił wszystkie swoje pieniądze i zaciągnął się znowu do bandy złodziejskiej. Tym razem nie był sąd dla niego tak wyrozumiały, lecz zasądził go na dożywotnie do Cayenne.

W rok później ucieka stamtąd i dostaje się do Mansylji, gdzie pracuje jako robotnik portowy, nocami zaś pisze nową powieść, którą wydał pod pseudonimem w roku 1910. Powieść „Zesłaniec do Cayenne", wydana pod pseudonimem Maurice Flilieau, w przeciągu jednego miesiąca rozchodzi się w 400.000 egzemplarzy. Fleaudoux wyjechał z Francji do Ameryki, stamtąd do Anglji, a potem do Japonji i Chin. Sława jego wzrasta z dnia na dzień, z roku na rok, a książki przynoszą bardzo wiele dochodów.

Zeszłego roku zatęsknił Fleadoux za Paryżem, przypuszczał, że dawno już zapomniano o jego przeszłości i że nikt nie wie, że pod pseudonimem Flilieau'a ukrywa się zesłaniec do Cayenne. Przyjechał więc swobodnie do Paryża i żył cicho i w ukryciu. Widocznie policja jednak dowiedziała się o jego powrocie, a pewnego dnia aresztował go w pewnej kawiarni inspektor policji Millacienne, który przed 24 latami dokonał był pierwszego jego aresztowania.

Jean Fleaudoux liczy obecnie lat 48, a wszyscy, którzy go znają, wystawiają mu jaknajlepsze świadectwo. Cały szereg wybitnych literatów francuskich podpisał apel do prezydenta Francji, by go ułaskawiono.

Szkło kulochronne

W miście Clifton, w stanie New Jersey, odbyła się w tych dniach — jak donoszą z Nowego Jorku — niezwykle ciekawa demonstracja, urządzona przez p. Le Harry, wynalazcę szkła kulochronnego.

Wynalazca stanął za wielką szybą swego szkła, przed szybą zaś zajął miejsce w odległości około metra policjant miejscowy, Thomas Crawbrick, uzbrojony w nowoczesny rewolwer policyjny i na dany znak zaczął strzelać do wynalazcy szkła ochronnego.

Na huk wystrzałów przerażenie ogarnęło świadków demonstarcji, wśród których znajdowali się przedstawiciele banków i zakładów przemysłowych z burmistrzem Cliftonu na czele. Le Harry jednak stał spokojnie za swą szybą, choć bowiem Crawbrick strzelił 25 razy ostremi ładunkami, ani jedna z kul wystrzelonych nie zdołała szkła przebić.

Swietny ten wynik niebezpiecznej próby obecni powitali głośnemi oklaskami a burmistrz Cliftonu rozporządził, aby zaopatrzyć natychmiast wszystkie samochody policyjne w owe szyby kulochronne, które mają być nie o wiele droższe od zwyczajnych.

„Pałac ciszy"

Pod powyższym nagłówkiem prasa sowiecka podaje wiadomość o mającej nastąpić w Moskwie budowie specjalnego teatru dla głuchoniemych.

„Będzie tu panowała wesołość lecz bez hałasu. Będzie teatr, lecz bez oklasków", — tak określają gazety nowy ten projekt. Koszty budowy tego gmachu mają wynieść 1 i pół miljona rubli.

Dziwne zaiste państwo: chleba brak, brakuje nawet szklanek do herbaty, lecz teatr dla głuchoniemych będzie. Pierwszy w Europie!

MORZE OTOCZONE CZARNYM LĄDEM

Morze Karaibskie leży między 10 a 20 stopniem szerokości. Od północy otaczają je wieńcem wyspy: Kuba, Haiti, Jamaika, Porto-Rico. Na zachód leży półwysep Yukatan, należący do Meksyku i republiki: Honduras, Nikaragua, Costarica, na południe — republika Panama, Kolumbja, Venezulea, Brazylja. Morze to otacza „czarny" ląd, albowiem ludność murzyńska zdobywa b. szybko w ostatnich czasach przewagę nad białymi. Haiti jest zamieszkane prawie całkiem przez negrów, którzy mają tu liczne potomstwo. Gęstość zaludnienia na Haiti sięga 100 ludzi na kilometr kwadratowy, gdy tymczasem w republice San Domingo, gdzie bieli utrzymują się w większości, dzięki zakazowi imigracji negrów, zaludnienie wynosi tylko 20 ludzi na kilometr kwadratowy. I tak dzieje się wszędzie, na wyspach i na lądzie, otaczającym morze Karaibskie. Za lat sto biali będą zupełnie wyparci z nad brzegów morza Karaibskiego przez czarnych.

21. sesja Komisji Mandatowej L. N.

Genewa (ŻAT). Jak już donieśliśmy telegraficznie, Komisja Mandatowa Ligi Narodów odbywa obecnie swą 21-szą sesję. — Jak zwykle, tylko posiedzenie inauguracyjne było publiczne, wszystkie pozostałe natomiast są poufne. W swem przemówieniu inauguracyjnem przewodniczący markiz Theodoli wspomniał między innemi, że w sprawozdaniu Szóstej Komisji Ligi Narodów była również poruszona **sytuacja w Palestynie**. W sprawozdaniu tem swierdzonem było, iż od czasu pożałowania godnych wypadków w roku 1929 **spokój w Palestynie nie był zakłócony.** Nadto Komisja dała wyraz nadziei, iż wysiłki władzy mandatowej w kierunku ułatwienia imigracji żydowskiej bez uszczerbku dla praw ludności arabskiej będą uwieńczone powodzeniem.

Na porządku dziennym obecnej sesji znajdują się doroczne sprawozdania szeregu terytorjów mandatowych, jak Irak, Kamerun, Tago, Tanganika i in. Komisja Mandatowa rozpatrzy również niektóre sprawy ogólne, jak kwestję równości gospodarczej i in. Rada Ligi Narodów upoważniła nadto Komisję Mandatową do wypowiedzenia się w sprawie zniesienia mandatu nad Irakiem oraz co do warunków, w których wygasa mandat Ligi Narodów. W toku swych obrad Komisja Mandatowa rozpatrzy również 5 petycyj palestyńskich: petycję Agudas Izrael i „arabskiego stronnictwa liberalnego“ w kwestj Sciany Płaczu, petycję egzekutywy arabskiej przeciwko regime'owi mandatowemu, szczególnie zaś przeciwko polityce sjonistycznej (referent M. Sakenob), petycję niejakiego Izraela Emikama w sprawie wysyłania do Palestyny depesz pismem hebrajskiem, w końcu petycję dra Kajata i M. Weinfelda w sprawie wyroków sądów palestyńskich w procesie cywilnym.

Uroczyste otwarcie nowego roku akademickiego
na Uniwersytecie Hebrajskim

Jerozolima (ŻAT). Odbyło się tu uroczyste otwarcie nowego roku akademickiego na Uniwersytecie Hebrajskim. Przemówienie inauguracyjne wygłosił kanclerz uniwersytetu, Dr. I. L. Magnes, który między innemi zakomunikował o otwarciu wydziału biologicznego, który za dwa lata zacznie wydawać normalne dyplomy uniwersyteckie. Profesorem zoologji na wydziale przyrodniczym został mianowany Dr. Bodenheimer. W swem przemówieniu kanclerz nie poruszył żadnych kwestyj politycznych, podkreślił jedynie strategiczne znaczenie uniwersytetu, w którym krzyżują się wpływy Wschodu i Zachodu w kulturze światowej. Kraj nasz jest świętym i tragicznym, — zaznaczył Dr. Magnes — starczy jednak trochę spokoju, aby dały się w nim słyszeć donośne głosy największych osobistości etycznych w dziejach ludzkości.

Z TEATRU I ESTRADY

— Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO. Dziś w niedzielę dwa przedstawienia: o g. 3'30 popoł. po cenach zniżonych i o godz. 8'30 wieczór. Wystawioną zostanie operetka Sandlera „Sny miłości“, która na wczorajszej premjerze została przyjęta z wielkiem uznaniem przez licznie zebraną publiczność. Bilety w przedsprzedaży przez cały dzień przy kasie teatru.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro powtarza teatr krakowski poemat A. Mickiewicza „Dziady“, wznowione wczoraj w zupełnie odmiennej inscenizacji. Dziś popołudniu po cenach zniżonych wznowienie sztuki E. Raupacha „Młynarz i jego córka“. Początek przedstawienia o godz. 3'30.

— Z TEATRU „BAGATELA“. Bogusław Samborski, jeden z najznakomitszych mistrzów sceny i ekranu polskiego rozpoczyna swoją trzydniową gościnę w „Bagateli“ już w poniedziałek 2 bm. znakomitą komedją Lajosa Larjo pt. „Prawda, czy kłamstwo“. Występy Bogusława Samborskiego w Krakowie będą niewątpliwie niezwykłą atrakcją artystyczną. Bilety sprzedaje kasa teatru „Bagatela“ od godz. 10—2 popoł. i od 4—9 wiecz.

— HALLO DZIECI! PAJAC „WESOŁEK“ zaprasza Was dzisiaj do „Bagateli“, gdzie o godz. 11 przedpoł. powtórzona będzie prześliczna bajka Marji Biliżanki pt. „Dziwna Przygoda“, która swą pogodą, humorem, świetną grą i wspaniałą wystawą wzbudziła prawdziwy entuzjazm wśród Waszych rówieśników. Ponadto „Bagatela“ przygotowała dla Was szereg niespodzianek. Bilety sprzedaje kasa teatru „Bagatela“ od godz. 10 rano.

— ARTUR RUBINSTEIN świetny nasz pianista- **wirtuoz**, którego każdorazowy występ na estradzie jest we wszystkich centrach muzycznych rewelacją jego fenomenalnego talentu i ściąga do sali tłumy publiczności, wystąpi we środę 4 bm. w Starym Teatrze. Gra Rubinsteina od najsubtelniejszego liryzmu do olbrzymich wzniesień wyrazu dramatycznego i pianistowskiego efektu jest czarującą i budzi entuzjazm wśród słuchaczy.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela o 3'30 pop.: „Młynarz i jego córka“ (ceny zniżone); o 8 wiecz.: „Dziady“ (gośc. wyst. Juljusza Osterwy).

Poniedziałek o 8 wiecz.: „Dziady“ (gośc. wyst. Juljusza Osterwy).

TEATR ŻYDOWSKI PRZY UL. BOCHEŃSKIEJ

Niedziela o 3'30 pop.: „Sny miłości“ (ceny zniżone); o 8'30 wiecz.: „Sny miłości“.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Niedziela o 3'30 pop.: „Młynarz i jego córka“; o 7'30 wiecz.: „W godzinę śmierci“.

Poniedziałek o 3'30 i 7'30: „Młynarz i jego córka“.

— **Jutro wraca Laval.** Parowiec „Ile de France“, na którego pokładzie premjer Laval wraca z Ameryki przyjedzie do Hawru w poniedziałek przedpołudniem. Do Paryża przybędzie Laval w poniedziałek o godz. 13.

— **Premjer turecki zaproszony do Rzymu.** Ambasador włoski w Angorze wręczył premjerowi tureckiemu Ismet Paszy zaproszenie złożenia Mussoliniemu wizyty w Rzymie. Zaproszenie **zostało przyjęte.**

Egipt przeciw kongresowi panislamskiemu

Kair (ŻAT). Cała prawie prasa egipska wypowiada się przeciwko zwołanemu do Palestyny kongresowi pan-islamskiemu. Prasa egipska stwierdza, że Egipt nie żywi zainteresowania dla spraw ogólno-muzułmańskich. Wobec tego spodziewać się należy, że w kongresie jerozolimskim weźmie udział jedynie niewielu z pośród zaproszonych notablów muzułmańskich w Egipcie.

Trudna sytuacja kolonij żydowskich na Krymie

Moskwa. (ŻAT). W ciągu ostatnich paru tygodni opuściło kolonje krymskie dalszych 250 rodzin żydowskich. Wraz z poprzedniemi reemigrantami, którzy w roku bież. opuścili kolonje krymskie, liczba ich sięga 4.000 rodzin. Prasa żydowsko-sowiecka poświęca dużo uwagi interpretacji powodów, które zniewalają tylu przesiedleńców do opuszczenia roli. Znany ekonomista żydowski na Ukrainie S. Olik upatruje główne powody masowego odpływu elementów żydowskich z kolonij krymskich w zbyt znacznej obszerności terenów, we wielkich wydatkach administracyjnych, w trudnej sytuacji finansowej większości kolektywów żydowskich, wobec czego cała działalność przesiedleńcza winna ulec gruntownej reorganizacji.

W przededniu kongresu „Żelaznej Gwardji“ w Rumunji

ORADEA- MARE. (ŻAT). Rumuńskie ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na odbycie w Oradea- Mare kongresu antysemicko- faszystowskiej organizacji „Żelazna Gwardja“. Kongres odbędzie się w dn. 12 i 13 bm. w tym samym czasie, gdy w sądzie apelacyjnym odbędzie się sprawa winowajców zorganizowania ekscesów w Borsza Danila, Berendei i towarzyszy. Zbieg kongresu antysemtów ze sprawą sądową ich prowodyrów budzi zaniepokojenie wśród ludności żydowskiej, gdyż w napiętej atmosferze procesu może dojść do wykroczeń antyżydowskich.

—o—

ODROCZENIE WIECU ANTY- SJONISTYCZNEGO W LONDYNIE. Zapowiedziany na dzień 2. listopada wielki wiec protestacyjny przeciwko deklaracji Balfoura, przez anty- sjonistyczną Ligę Brytyjską do Albert Hall, został odroczony. Odwołanie wiecu zostało umotywowane warunkami, które się wytworzyły w związku z wyborami do parlamentu. Organizatorzy zamierzają zwołać wiec w dn. 13 listopada br.

ZGON WYDAWCY GEORGE'A OCHSA. W Nowym Yorku zmarł w 70 roku życia wydawca prasowy George Ochs, brat Adolfa Ochsa, wydawcy „News York Times“. George Ochs był wydawcą czasopisma „Current History“ oraz czynnym członkiem licznych organizacyj społecznych.

TOWARZYSTWO DLA PIELĘGNOWANIA NAUK JUDAISTYCZNYCH W NIEMCZECH zaprzecza pogłoskom, jakoby miałoby być zawieszone wydawnictwo „Monatsschrift für die Geschichte und Wissenschaft des Judentums“. Pismo to wychodzi od 75 lat, i w dalszym ciągu będzie ono wydawane normalnie.

ANTYSEMITYZM W NIEMIECKICH KORPORACJACH AKADEMICKICH. Ruch antysemicki zatacza coraz szersze kręgi wśród niemieckich korporacyj akademickich. „Burschenschaftliche Blätter“ zamieszczają coraz to nowe zmyślone historje o wszelkiego rodzaju przestępstwach żydowskich. W ostatnim numerze pisma została również wznowiona bajka o żydowskim „mordzie rytualnym“.

MIĘDZYWYZNANIOWY KOMITET DLA DOŻYWIANIA DZIECI W SZKOŁACH GDAŃSKICH. Z inicjatywy grupy działaczy społecznych w Gdańsku zawiązał się tu komitet z udziałem przedstawicieli wszystkich wyznań religijnych, który ma na celu zorganizowanie planowej akcji dożywiania ubogich dzieci w gdańskich szkołach elementarnych.

NOWA ORGANIZACJA MIZRACHISTYCZNA W NIEMCZECH. W związku z wystąpieniem niemieckiego związku Mizrachi ze światowego zjednoczenia mizrachistycznego centralne biuro Mizrachi w Jerozolimie ogłosiło komunikat, w którym fakt ten został określony jako krok szkodliwy dla żydostwa religijnego. Komunikat zapowiada nadto rychłe ukonstytuowanie nowego związku Mizrachi w Niemczech na zasadach współpracy ze **światowym Mizrachi.**

Ortodoksja przy pracy

Wrażenia z agudowskiej konferencji oświatowej w Wilnie

Ortodoksja żydowska nauczyła się całego kunsztu organizacyjnego. Zwołuje się konferencje; jest prezydjum, zielony stół, dwugodzienne, nieodzowne opóźnienie, przewodniczący, dzwonek, przedstawiciele władz, udzielanie głosu, fotografja (jeden tylko delegat zasłonił twarz) itd. Zauważono jedną inowację: odmawiano modlitwę „maariw“ przed rozpoczęciem obrad.

* * *

Ale jednak, mimo całego „blasku“ organizacyjnego i tam nie jest zbyt wesoło. Kruszy się tam wszystko.

Trochę za wcześnie.

Organizacje nasze, narodowe, mają za sobą kawał pracy odrobionej sumiennie. Pewien zastój w tej pracy jest wprawdzie szkodliwy; bardzo szkodliwy, ale trudno... Nazwijmy to oględnie krótkim odpoczynkiem po ciężkiej pracy.

Ale tam „odpoczynek“ jest już zupełnie nieuzasadniony i niezasłużony. Ortodoksja żydowska wyszła dopiero co z naszej szkoły organizacyjnej. Stawia ona dopiero pierwsze kroki; pracy żadnej nie dokonała jeszcze: a już tam źle się dzieje, gorzej niż na naszych najgorszych konferencjach.

* * *

Zwołano ostatnio do Wilna ortodoksyjno-agudowską „Chinuch-Konferenc“. Termin „Konferencja pedagogiczna“ jest nieodpowiedni. Tak przecież nazywają swoje konferencje wszystkie narodowe organizacje szkolne. Dla odróżnienia od tej nomenklatury „apikorsów“ nazwano zjazd ten „Chinuch-Konferenc“.

Nie mamy nic przeciw puryzmowi języka żydowskiego. Zastąpienie terminu obcego terminem hebrajskim może nas tylko cieszyć. Ale słowo to obowiązuje. Chcesz się zajmować sprawami „chinuch“ a nie pedagogji, to miej uszanowanie dla języka, z którego wziąłeś wyraz, by zastąpić „trefne“ słowo „pedagogja“.

Co tu długo mówić. Na konferencji tej nie słyszałeś ani jednego słowa hebrajskiego prócz obowiązkowych w takich wypadkach cytatów z Talmudu i Midraszu, tłomaczonych zaraz na język żydowski.

Ale jak tu żądać prowadzenia obrad w języku hebrajskim, kiedy jeden z delegatów, rabin agudowski jednego z kresowych miast Polski (nomina sunt odiosa; nie jego w tem wina, że jest rabinem, winne są jego „owieczki“, które go obrały) nazwa konferencję tę..... Waad arbaah aracot'. Błąd historyczny, językowy a ponadto... zarozumiałość. Nawet taki zacny rabin powinien wiedzieć, że słynna ta instytucja nazywała się Waad arba aracot. Nawet rabin agudowski powinien wiedzieć, że erec jest rodzaju żeńskiego (on to biedak zamienił z „am haarec“, który jest zawsze rodzaju męskiego); ten „dziwoląg“ filologiczny spotkać można nawet w modlitewniku.

A co najważniejsze: jest to zarozumiałość. Będę i ja fanatycznym purystą językowym i nazwę to po naszemu: chucpah. Potrzebna jest niemała doza chucpy, by biedną taką konferencyjkę, kilku delegatów z Polski, Litwy, Łotwy, a dla dopełnienia liczby cztery — jeden delegat z Estonji, by coś tak nieudolnego we formie i treści nazwać Waad arba aracot.

Ale ich specjalność to szumne nazwy. Kongresy ich to „knesijah gedolah“, ich fundusze partyjne to „Keren Torah“, a ich konferencje oświatowe, to „Waad arba aracot“.

„Trudno i darmo“, powiadają oni, „bujać to my, a nie nas“.

* * *

Cel tej konferencji to organizacja szkolnictwa agudowskiego i ratowanie istniejącego już. Przyjechali także delegaci z zagranicy. Jeden z nich powiedział organizatorom konferencji: „Pocoście nas wołali w pustkę? Pocoście zwołali konferencję w miejscu, w którem szkolnictwo Agudy jest tak marnie postawione? Nie potrafimy już uratować Wilna dla idei Agudy. U nas odbywałaby się ta konferencja w środowisku odpowiedniem“.

Zarzut słuszny.

* * *

Nie brakło także trochę humoru. Jeden z delegatów litewskich, rabin, zauważył naiwnie w swojem przemówieniu powitalnem: „Podziwiać należy „koach hatorah“, siłę nadprzyrodzoną Tory. Trudno jest dostać się z Litwy do Polski; dzięki Torze możemy się zobaczyć z naszymi krewnymi w Wilnie.“

* * *

Niezbyt popularną była na tej konferencji Palestyna. Każdy z mówców kończył swe przemówienie jakiemś błogosławieństwem. Jednemu z nich zachciało się zakończyć Palestyną. „Jeśli tą drogą pójdziemy“, powiada on, „doczekamy się rychłego powrotu do Palestyny“. —

Zaryzykował; skutek zły. Oklasków nie było.

Dobrze mu tak; niech drugi raz nie prowadzi tą drogą do Palestyny.

* * *

A gdzie rabini agudowscy, tam „rzeczowe“ referaty.

Mowa naprzykład, o podręcznikach dla szkół ortodoksyjnych. Najskuteczniej w tym wypadku jest operować cytatami z Talmudu i Midraszu; należy tak długo nimi żonglować, aż będzie jasnem, że twórcom Talmudu i Midraszu chodziło o to, by wykazać, że nie wolno nauczać historji żydowskiej z podręczników napisanych dla potrzeb szkolnictwa hebrajskiego. Lepiej nie nauczać wogóle historji żydowskiej, aniżeli posługiwać się podręcznikami „trefnymi“. To jest linja konsekwentna, woła patetycznie ów referent. A linja ta, jak „wykazał“, jest nakazana przez Talmud.

Biedny jest ten Talmud, kiedy oni go komentują.

Jeden z referentów postawił djagnozę. Organizacje i szkoły narodowe mają młodzież gdyż jest tam „Schwung“ ideowy. Oni młodzieży nie mają dla swoich szkół, gdyż „Schwung'u“ nie mają.

Słusznie.

Niema „Schwung'u“ w szkołach religijnych, w których religję skoszlawiono i zniekształcono dla „celów „wyższych“. Niema „Schwung'u“ w organizacji religijnej, w której nakazem religijnym jest burzenie sklepów żydowskich w sobotę, gdzie „kategorycznym imperatywem Tory jest n. p. agitacja przeciw liście narodowej podczas wyborów, gdzie „micwą“ jest sojusz z folkistami i dawanie subsydjów „ortodoksyjnym“ szkołom „Ciszo“.

* * *

Ten sam referent uzasadniał potrzebę organizowania szkół ortodoksyjnych dla dziewcząt żydowskich. Odpierał on zarzut, stawia-

ARTUR SCHNITZLER.

Śmierć radcy Roberta

Dzień przed śmiercią Schnitzlera ukazała się w Niemczech jego ostatnia powieść p. t. „Ucieczka w ciemności“ („Flucht in die Finsternis“). Schnitzler, który, jako lekarz i poeta, często powracał do wielkiego zagadnienia śmierci, opisuje również w tej powieści koniec człowieka, wysokiego urzędnika wiedeńskiego, który w ucieczce przed nadciągającym obłędem wylądował w małej wiosce. Nie zdaje on sobie sprawy, czy zamordował piękną Alberte, którą kochał potajemnie i krzepką Paulę, z którą się zaręczył: — a przytem wie, że obydwie żyją. Jego brat Otto, który jest lekarzem, przyrzekł mu kiedyś, że go zabije, jeśliby stan jego umysłu zaczął budzić poważne wątpliwości. W ostatnim rozdziale powieści czeka radca Robert w ubogim zajeździe wiejskim na Paulę, którą wezwał telegraficznie.

(Redakcja).

Wszedł we wrota i na wszelki wypadek zapytał jeszcze raz, czy nie nadeszła dla niego depesza. Gospodarz wyjaśnił mu, że w tej małej wioszczynie niema służby telegraficznej między godziną 7-ą wieczorem i 7-ą rano. Wtedy powrócił Robert do swego pierwszego przypuszczenia.

Udał się do swego pokoju, gdzie w ubraniu rzucił się na łóżko. Chciał odpocząć godzinę, bowiem minęła już północ, a potem pójść na dworzec. Nie zgasił światła i przez okno, leżące naprzeciwko łóżka, wyglądał w ciemną noc. Widział jedynie niebo i samotny wierzchołek góry, nad którym migała gwiazda. Na wieży kościelnej wybiło wpół do pierwszej, a głos dzwonu rozlegał się długo, jakgdyby noc wydać go nie chciała; głos ten stawał się coraz głośniejszy, a wreszcie huczał, jak organy. Po wielkim, zresztą zupełnie opustoszałym kościele kroczył Robert z d-rem Leinbachem, a przy organach, niewidoczny, ale w umyśle Roberta zupełnie wyraźny, siedział pianista z nocnego lokalu, podczas gdy Höhnburg dął w miechy, wysuwając ciągle i cofając głowę za balustradę chóru, jak kukła. Ale Leimbach oświadczył, że ten człowiek tam na górze nie gra fugi Bacha, lecz że komponuje życiorysy jak to zresztą czynią wszyscy wybitni pianiści. W następnej chwili Robert już znajdował się między szynami kolejowymi, na tle wolnej okolicy z czerwonym sztandarem w ręku. Nieprzerwanie powiewał tym sztandarem i wreszcie wbił go w kurhan, pod którym pochowana była Alberta. Następnie ruszył wąską ścieżyną górską przez cudną, niebieską noc zimową. Wreszcie siedział odświeżony, ciesząc się z oczekującej go pracy w biurze, gdy nagle gwałtownie zapukano od drzwi. Wiedział odrazu, że to może być tylko mąż Alberty, który przychodzi, aby zażądać od niego zdania rachunku z tego, co uczynił. Ale był zdecydowany nie otwierać. Natomiast opuścił pokój przez przeciwległe drzwi i pobiegł przed siebie przez niezliczone sale i pokoje; w każdym z nich stały stoły, przy każdym stole siedział pisarz, którego pióro z błyskawiczną szybkością sunęło po papierze. Drugą ręką pisarze wrzucali zapisane arkusze do walizek, które się wciąż automatycznie otwierały i zamykały niby pyski aligatorów. A przytem pukanie trwało bez przerwy i wydawało się nawet zyskiwać na sile. Mimowoli sięgnął Robert po rewolwer, który, jak zwykle w podróży położył na nocnym stoliku, podniósł się szybko, ukrył rewolwer w kieszeni marynarki, wiedział, że się obudził, i pomyślał: Depesza?, poczem zapytał:

— Kto tam?

— To ja, Robercie — odpowiedział głos.

Krew w nim zastygła. Był to głos jego brata Ottona. A więc już pojechał za nim, już był tutaj, aby wykonać swe straszne dzieło. Całe szczęście że drzwi były zamknięte.

— Czy można wejść? — zapytał Otton. Ale zanim Robert zdążył odpowiedzieć, drzwi się otworzyły, bowiem Robert zapomniał je zamknąć.

— Czego chcesz? — zapytał nieszczęśliwiec z rozszerzonemi źrenicami, a przytem z prawdziwą udręką zdawał sobie sprawę, że obie powieki były jednakowo rozwarte.

Otton stał naprzeciwko niego w drzwiach, w futrze i grubym szalu dokoła szyi. Mówił szybko:

— Powiedziano mi na dole, że chciałeś pójść o 2-ej na dworzec, ale zaspałeś. Zresztą nie wpadłoby mi to na myśl, gdybym cię nie zo-

ny mu przez przeciwników. „Nie zmądrzeliśmy“: woła on, „chwytając się takiego środka drugorzędnego, zubożeliśmy“.

Trudno w to uwierzyć; a przecież słyszy się to w dzisiejszych czasach.

* * *

Mowa była także o pieniadzach. Szkolnictwo agudowskie będzie dobrze postawione. kiedy zatrudnieni tam będą nie „apikorsim“, tylko stuprocentowi nauczyciele z Agudy. A więc: religijne seminarjum nauczycielskie. Ale do tego trzeba pieniędzy. Nic łatwiejszego, jak łańcuch prasowy. Ale do tego znów trzeba ochotników, którzyby służyli przykładem.

Zmobilizowano więc najlepszych mówców. Z arsenału wyciągnęło się najtrafniejsze cytaty z Talmudu i Midraszu. Jeden ze starszych rabinów poszedł na ochotnika i deklarował pewną sumę. Inny rabin uspokajał. że sum deklarowanych nie muszą rabini dać z własnej kieszeni; należy je tylko zebrać wśród owieczek.

Wszystko to nic nie pomogło. Na sali nikt się nie rusza. Z wielkim trudem zebrano kilka deklaracyj i.... przeszło się do porządku dziennego.

Skąd do nich właściwie ta „opieszałość kieszeni“? Nie mają oni przecież żadnych wydatków społecznych. Niema funduszów palestyńskich. niema innych instytucyj narodowych. Jest Tora, która w swej skromności żąda tylko otwarcia Seminarjum agudowkiego. A dla tej oto Tory, która ich zdaniem. jest mocno zagrożona, nie znalazło się kilka tylko tysięcy złotych.

Bez cienia „Schadenfreude“: smutno, bardzo smutno. —

A może to tylko objaw braku „Schwung“u?

Wilno, w październiku 1931.

Dr. D. Neiger.

RADJO

NIEDZIELA, 1 LISTOPADA.

Kraków (312,8) 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Kom. meteor. 12,15 Koncert Filh. warsz. Dyr Bojanowski: Muz. Beethovena, 14 Dla roln. (Sady handlowe), 14.20 Gramof. 14.40 Dla roln., 15 Tańce lud.: ork Stromberga, 15,55 Dla dzieci: „Ze świata“, 16,20 Muz. (gramof.), 16,40 Odczyt St. Szeligowskiego „O słońcu“. 16'55 Gramof. 17'15 „Jak ustrzec się przeziębienia“ — Dr. Szpakowski, 17,30 Wiadomości przyjemne, i pożyt. 17,45 Koncert: Dyr. Oziminski M. Pomorska (śpiew): Moniuszko, Puccini, R. Strauss. 19 Rozmait. komun. 19,10 Gramof. 19.25 „Nowe metody badania wędrówek ptactwa“ J. Marchlewski, 19,45 Słuchow. „Światło w ruinach“ wdg. El. Orzeszkowej, 20.15 Koncert: Dyr. Oziminski, Mosakowski (baryt.) Verdi, Rossini, Wagner.. W przerwie kwadr. liter.: wyj. z pow. S. Undset „Krystyna“, 22,10 Koncert skrzypc. C. Hamsena (Mendelsohn, Brahms), 22,40 Kom. met. polic. sport.

Katowice (408.7) 11.58—19.10 p. Kraków, 19,20 „Bory i bojki“, 19,45—24 p. Kraków.

Lwów (380.7) 11,58—23 p. Kraków.

Sztutgard (360,1) 10,45. 11.30. 14 17. 20.45 Muz.

Rzym (441,2) 13. 17. 20.30 Koncerty

Praga (486.2) 7.30, 12, 20 Muz

Wiedeń (516,3) 11, 15,30 14,40. 19 Muz.

Budapeszt (550,5) 12,30, 17, 18. 19.30 Muz.

Były ambasador Gerard o imperjaliźmie Niemiec podczas wojny światowej

„Ludzie ci mają tylko jednego Boga — przemoc“.

Stany Zjednoczone ogłosiły niedawno nowe dwa tomy dokumentów z wielkiej wojny światowej. Znajdujemy w tej nowej publikacji rewelacje o próbie Wilsona pozyskania Austrji do zawarcia poza plecyma Niemiec odrębnego pokoju z koalicją Największą sensację stanowią atoli telegramy byłego ambasadora amerykańskiego w Berlinie Jamesa W. Gerarda do ówczesnego sekretarza stanu spraw zagranicznych Lansinga Dowiadujemy się z nich, że Niemcy w przededniu wypowiedzenia im wojny przez Stany Zjednoczone wystąpiły pod adresem Stanów ze swym projektem pokojowym. Donosi o tem telegram Gerarda z 4 lutego 1916 roku, który to telegram brzmi:

„Kanclerz posłał po mnie wczoraj wieczorem o godz. 6-tej. a potem udałem się z Zimmermanem na kolację, która trwała przez dwie godziny. Tak kanclerz. jak i Zimmermann byli bardzo zaniepokojeni stanowiskiem Ameryki, pytali się mnie o wiadomości i prosili mnie o utrzymanie pokoju. Kanclerz oświadczył mi, że koalicja nie chce pokoju i że prezydent amerykański posiada niemieckie warunki pokojowe. wobec czego Niemcy muszą się uciec do wszystkich środków. które stoją im do dyspozycji. Odpowiedziałem. że jeden z członków parlamentu opowiedział mi iż sprawę możnaby jeszcze zaaranżować. gdyby wpuszczano do Niemiec środki żywności. Kanclerz odpowiedział, że to już jest za późno i że sytuację uratować może tylko pokój zawarty na skromnych warunkach. Doprowadziłem wreszcie do sformułowania tych warunków

Niemcy rezygnują z Belgji. zatrzymują sobie jednak tzw. gwarancje, jak koleje. fortyfikacje. garnizon. porty, kontrola nad handlem itd. Niemcy otrzymują francuski skrawek ziemi dla skorygowania granic i zgadzają się na częściową ewakuację Serbji. Bułgarja może postąpić z Rumunją jak jej się podoba. a każde z wrogich państw musi płacić Niemcom odszkodowania wojenne. Jeśli Bernstorff wymienił prezydentowi inne warunki, to chce go tylko wyprowadzić w pole, ale niech pan o tem nie wspomina Bernstorfffowi“.

Po wyliczeniu tych warunków pokojowych Niemiec, donosi Gerard dalej:

„Radzę, jeśli pan chce wogóle czemkolwiek grozić, niech pan grozi wojną. Niemcy nie przestraszą się zerwaniem stosunków dyplomatycznych, pomyślą sobie, że mogą dalej wszystko czynić, co im się podoba i nas zaatakować, jeśli zwyciężą. Kanclerz wspomniał o wielkiej nienawiści ku Ameryce w kołach wojska i marynarki Jeśli nawet dojdzie do wojny. liczą militaryści niemieccy na to, że im się uda wygłodzić Anglję, zanim Ameryka cokolwiek przedsięweźmie **Ci ludzie wierzą tylko w jednego Boga — w przemoc“.**

—oSo—

Konszachty Hitlera z Reichswehrą

Hitler — kandydatem na prezydenta Rzeszy niemieckiej?

Sprawa krwawych rozruchów hitlerowców w Brunświku nie jest jeszcze wyjaśniona, ale wszystko przemawia za tem, że ujdzie ona hitlerowcom bezkarnie Minister Reichswehry Groener, który jest obecnie, jak wiadomo, również ministrem spraw wewnętrznych Rzeszy, zamiast skierować całą energję śledztwa przeciwko zamachowcom, obraził się na socjalnych demokratów. zawiesił organ socjalno demokratyczny w Brunświku i grozi represjami nawet „Vorwärtsowi“, centralnemu organowi niemieckiej partji socjalno-demokratycznej.

Równocześnie dowiedziała się opinja publiczna w Niemczech. że w ostatnich dniach Hitler dwukrotnie konferował z generałem Schleicherem, prawą ręką Groenera i miał go zapewnić, że partja narodowo- socjalistyczna zachowa się lojalnie wobec Reichswehry i absolutnie niczego nie przedsięweźmie, by wprowadzić do Reichswehry jakiekolwiek fermenty. Prsaa demokratyczna, zaniepokojona temi rozmówkami Hitlera z generałem Schleicherem. pyta się publicznie o cel tych konferencyj. Ministerstwo Reichswehry uznało wreszcie za stosowne wyjaśnić w publicznym komunikacie, że generał Schleicher jako kierownik polityczny ministerstwa musi każdego przyjąć, kto do niego się zgłasza. Ten komunikat jest atoli zbyt ogólny, by zdołał uspokoić opinję publiczną przed którą zatajono, o czem między sobą mówili generał Schleicher i Hitler.

Antyfaszystowska korespondencja prasowa donosi, że prawicowa opozycja niemiecka przygotowuje się już do kampanji wyborów na prezydenta Rzeszy niemeickiej. W Harzburgu, na zjeździe tejże opozycji, wysunięto przedewszystkiem byłego ministra Reichswehry generała Gesslera jako kandydata, a w drugim rzędzie generała Seeckta, oraz wspomniano też o Schachcie, byłym dyrektorze Banku Rzeszy Hitler, obecny na tym tajnym konwentyklu milczał, później jednak w kole swych najbliższych przyjaciół politycznych był bardzo rozżalony, że jego. chociaż jego kandydatura miałaby największe szanse powodzenia, zupełnie pominięto. Narodowi socjaliści zamierzają podobno wysunąć kandydaturę Hitlera na prezydenta Rzeszy niemieckiej

baczył w twoim pokoju.

— Gdzie jest Paula? — zapytał Robert ochrypłym głosem.

— Paula przyjedzie jutro. Chwilowo musisz się zadowolnić ukłonami od niej. — Bez przerwy na jego ustach widniał zastygły uśmiech.

— Czego chcesz tutaj? Po co przyjechałeś? — Usiadł na łóżku, czując żar i groźbę we własnych oczach.

— Po co przyjechałem? Otóż... — w głosie Ottona zadźwięczał szloch — otóż przybywam, ponieważ tak mi się podoba! Cóż ci na myśl przychodzi, Robercie? Co sobie znowu ubrdałeś?

— Dlaczego tu jesteś? Czego chcesz odemnie? Wyjm, słyszysz, wyjm ręce z kieszeni!

Otton spojrzał mu prosto w twarz. W pierwszej chwili wydawał się nie rozumieć, o co chodzi. Następnie jednak z przesadną gwałtownością wyrwał obie ręce z kieszeni futra, potrząsnął głową i skrzywił się, jakgdyby chciał się roześmiać, poczem zagryzł wargi i powiedział:

— Widocznie śnisz Robercie. Przyjdź do siebie! To ja, Robercie, twój brat, twój przyjaciel. Co ci się plącze w głowie? Twój brat, Robercie. Wierzaj mi, zaufaj, przecież to niemożliwe, abyś myślał...

Brakło mu słów. W jego oczach malował się lęk, współczucie i miłość bez granic. Ale brat widział w tym wilgotnym połysku wzroku bezczelność, groźbę i śmierć. Otton z kolei wstrząśnięty do głębi wyrazem przerażenia na obliczu **brata**, zbliżył się do niego, by go objąć i w serdecznym uścisku zapewnić o swej miłości. Ale Robert, czując na szyi chłodne ręce brata, nie wątpił już, że nadeszła chwila najwyższego, nastraszniejszego niebezpieczeństwa, przed którem bronić się należy wszelkimi istniejącymi sposobami. Ostrożnie położył w kieszeni rękę na cynglu rewolweru i podczas gdy brat go obejmował przystawił lufę do piersi Ottona, który dopiero teraz zauważył, jakie zamiary ma Robert. Ale w chwili, gdy to ujrzał i sięgnął po lufę, by ją odwrócić od siebie i zawołać o pomoc, kula przeszyła jego serce i bez słowa zwalił się, jak kłoda, na podłogę.

A Robert, nie uświadamiając sobie jeszcze swego czynu, a dopiero przeczuwając, jaka okropność się stała, przebiegł obok trupa brata, zbiegł ze schodów, przez podwórze na opustoszały rynek, poczem puścił się szosą w szczere pole, drepcąc w wysokim **śniegu**. Zrzucił palto, które mu przeszkadzało w biegu, i pędził przed siebie, opanowany jedynie myślą. by nigdy nie wrócić do przytomności, pędził przez dźwięczącą, niebieską noc, która nie powinna się była nigdy dla niego skończyć. I wiedział, że już tysiąc razy pędził tą samą drogą i że przeznaczone mu było jeszcze tysiąc razy nią przebiegać, aż do wieczności przez dźwięczące, niebieskie noce.

W odległości siedmiu godzin drogi od miejscowości, z której uciekł, znaleziono na trzeci dzień jego trupa na kamienistem zboczu. Głowa była odrzucona do tyłu. ręce poszarpane o urwiska, a na skroniach i czole widniały wielkie skrzepy krwi.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

CORSO: „Na Sybir“.
APOLLO: „Miljon“
BAGATELA: „Tabu“
SZTUKA: C K Feldmarszałek
SWIATOWID: „Cud wilków“
WANDA: Madame Satan
WARSZAWA: „Mocny człowiek“
UCIECHA: „Dawid Golder“

Na marginesie wykroczeń na Uniwersytecie

Kraków, 1 listopada

Z całej prasy krakowskiej jedyny tylko **„Głos Narodu"** zajął się w numerze wczorajszym merytoryczną stroną wydarzeń na Uniwersytecie, mianowicie wysuwanemi przez młodzież endecką postulatami w sprawie numerus clausus i trupów żydowskich. Należy uznać, że, w granicach swojej ideologji i swych zapatrywań, wykazał „Głos Narodu" więcej objektywności w całej tej sprawie, ani żeli cała reszta prasy krakowskiej. „Il. Kurjer Codzienny" wykroczeń wogóle nie potępił, a „Czas" potępił je wprawdzie pod względem formalnym, rzeczonego jednak stanowiska w sprawie postulatów młodzieży endeckiej nie zajął.

Odnośnie do tych właśnie postulatów pisze wczorajszy „Głos Narodu":

> ...Jak wiadomo, chodzi jej (młodzieży) o dwie sprawy: o dostarczanie trupów żydowskich do prosektorjum oraz o numerus clausus. Są to dwie różne sprawy, zupełnie niewspółmierne co do znaczenia i co do możliwości ich realizacji. Z tego winna sobie zdawać sprawę młodzież akademicka.
>
> Kwestja dostarczania trupów żydowskich jest powodem wrzenia na wszystkich Uniwersytetach w Polsce. Dowodziło to, że jest istotnie paląca i aktualna Podobno na niektórych Uniwersytetach potrafiono załatwić ją pozytywnie. (Nic o tem nie wiemy — red. „N. Dz.") Jeżeli tak jest w rzeczywistości, to nie powinno nic stać na przeszkodzie, żeby i w Krakowie znaleziono wyjście z obecnej sytuacji. Gdyby jednak było inaczej, gdyby nigdzie dotąd nie załatwiono jej w myśl słusznych żądań studentów Polaków, to w takim razie jest obowiązkiem Senatów uniwersyteckich **domagać się od rządu uregulowania sprawy dostarczania trupów żydowskich w drodze rozporządzenia**, któreby położyło raz na zawsze kres wynikającym na tem tle zatargom i ekscesom. Winno to także leżeć w interesie młodzieży żydowskiej.
>
> Co do numerus clausus, który to postulat podyktowany jest przedewszystkiem ciężką sytuacją materjalną młodzieży polskiej, skazaną i na Uniwersytecie i w późniejszem życiu na rywalizację z bardziej zasobną młodzieżą żydowską, to nie tylko rozumiemy go, ale i podzielamy w zupełności. Ale sama realizacja tego postulatu nasuwa takie przeszkody, że **nie wydaje się nam, abył był on możliwym do przeprowadzenia w najbliższej przyszłości**. W każdym razie nie przyspieszą jego realizacji ani burzliwe wiece ani manifestacje, ani tembardziej ekscesy przeciw studentom Żydom, **nie dające się usprawiedliwić ze stanowiska etyki.**

Odnośnie do sprawy trupów żydowskich zajął „Głos Narodu" stanowisko słuszne i lojalne, pokrywające się zresztą z postulatami oddawna wysuwanemi przez opinję żydowską i parlamentarne Koło Żydowskie. Od lat domagamy się od rządu uregulowania sprawy dostarczania zwłok — tak żydowskich jak i nieżydowskich — dla zakładów naukowych w drodze ustawy względnie rozporządzenia. Nie żądamy pod tym względem żadnych przywilejów, jak wogóle i pod żadnemi innemi względami. przywilejów nie żądamy.

Co się tyczy sprawy numerus clausus, to w tym kierunku należy przedewszystkiem stwierdzić, iż „Głos Narodu" grubo się myli sądząc, iż młodzież żydowska jest bardziej zasobna od młodzieży nieżydowskiej. Możliwe, że kiedyś tak było, kiedy jeszcze stan średni — kupiecki — był względnie dobrze sytuowany. W latach powojennych, a zwłaszcza obecnie, sytuacja ta uległa zupełnej zmianie. Dzisiaj szerokie sfery kupieckie i rzemieślnicze są zrujnowane, a młodzież żydowska studjująca, tak w kraju jak i zagranicą (z powodu numerus clausus), klepie biedę niezgorzej od młodzieży polskiej, rekrutującej się ze sfer włościańskich i urzędniczych. Są to zresztą rzeczy notoryczne. Nie można dzisiaj więcej operować argumentem „większej zasobności" młodzieży żydowskiej, jeśli się chce pozostawać w zgodzie z faktami i życiem rzeczywistem.

Mówiąc o numerus clausus trzeba jednak przedewszystkiem rozróżnić między medycyną, techniką, farmacją, dentystyką a prawem i filozofją. Na pierwszej kategorji wydziałów numerus clausus, ściślej mówiąc **norma procentowa przeprowadzona jest w zupełności na wszystkich wszechnicach Polski.** Wczoraj przytoczyliśmy odnośne cyfry co do uniwersytetu warszawskiego a gdzieindziej w Polsce jest taksamo. Na tych więc wydziałach postulat numerus clausus jest zrealizowany, tak, że dalsze jego proklamowanie jest **bezprzedmiotowe.** Chodziłoby tylko o wydziały prawa i filozofji. Nie wiemy czy „Głos Narodu" żąda wprowadzenia normy procentowej także i na tych dwóch wydziałach. My ze swej strony uważamy, iż zwolennik takiej generalnej normy procentowej na wszystkich wydziałach uniwersyteckich musiałby być już konsekwentnym i przyznać Żydom prawo domagania się takiejże samej 10-procentowej normy we wszystkich urzędach państwowych i samorządowych, w ministerstwach, województwach i starostach, na poczcie i na kolei, w centrali i we wszystkich oddziałach Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego, wśród grona nauczycielskiego wszystkich szkół średnich, powszechnych i zawodowych, w magistratach i instytucjach samorządowych wszystkich miast, itd. itd... Jak norma procentową, to norma procentowa!...

Należałoby wreszcie wypowiedzieć się jasno czy uważa się normę procentową — także na medycynie i technice — za zgodną z konstytucją polską i zasadą równouprawnienia obywatelskiego. „Głos Narodu" powiada, iż jego zdaniem numerus clausus — chyba ten zupełny, bo na medycynie i technice jest on już i tak zrealizowany — „nie jest możliwy do przeprowadzenia w najbliższej przyszłości." Trzeba otóż zastanowić się jeszcze nad tem, czy ze stanowiska **etyki i konstytucji** jest on — dopuszczalny. Ze stanowiska państwowego, jak i ze stanowiska etyki, decydującą bowiem powinna być nietylko możliwość, ale i — może w pierwszym rzędzie — **dopuszczalność.**

(b)

KOMISJA DYSCYPLINARNA U. J.

W piątek o godz. 12 w południe rozpoczęła urzędowanie w Collegium Novum komisja dyscyplinarna wyłoniona z senatu akademickiego. W skład komisji, której przewodniczył prof Kowalski wchodzą: ks. prof Bystrzonowski i prof. Wolter jako rzecznik dyscyplinarny. Przed komisję zgłosiło się kilkunastu studentów. Byli oni dopuszczeni po dwóch i składali zeznania protokolarne

KAMIENIE W RĘKACH AKADEMIKÓW

Wczorajszy „Czas" pisze:

„Pierwsze to chyba w dziejach Un. Jagiellońskiego demonstracje młodzieży zaznaczyły się obrzucaniem przeciwników kamieniami. Są to ekscesy praktykowane przez motłoch, niegodne obywateli naszej starożytnej wszechnicy. Ufamy, że się to nie powtórzy. Gorący apel J. M. ks. rektora przemówi niezawodnie do serc i umysłów młodzieńców, którzy widocznie pod wpływem obcej sugestji weszli na niebezpieczną drogę ulicznych manifestacyj".

ODEZWA REKTORA

W piątek o g. 17'15 wydał rektor U. J. następującą odezwę:

Do Młodzieży Akademickiej!

Odzywam się z jaknajpoważniejszym apelem i najżyczliwszą przestrogą do Młodzieży akademickiej, ażeby pamiętała o wielkiej odpowiedzialności, jaka obecnie na niej ciąży: nosi w Swych dłoniach honor całej „Alma Mater" i ufam, że go nie splami w żaden sposób przez ekscesy niegodne akademika.

Apeluję do inteligentnych jednostek, ażeby wpływały zwłaszcza na młodszych kolegów na to, ażeby nie spadło wielkie nieszczęście na całą młodzież, na cały Uniwersytet i poszczególne jednostki.

Niech młodzież pamięta o tem, że na jej sposób zachowania się patrzy nietylko Kraków, nietylko Polska, Polska, ale cała Europa, ażeby osądzić, czy młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego umie wysoko na sztandarze nosić honor ukochanej wszechnicy. Wszelkiego rodzaju gwałty muszą honor ten splamić.

Słuchajcie Rektora i Senatu, a nikogo innego.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

K. Michalski.

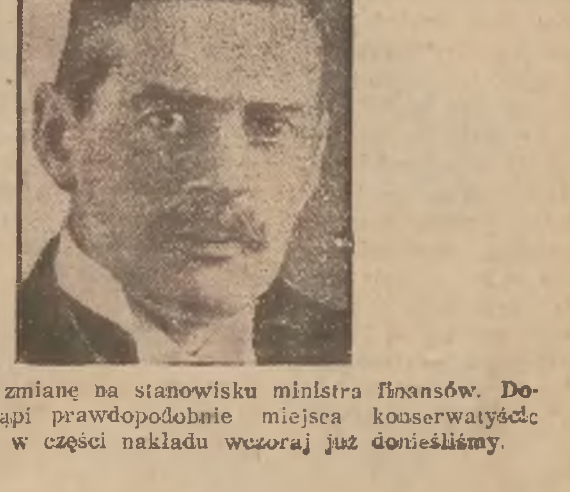
ZAJŚCIA ZMIENIAJĄ CHARAKTER...

W części nakładu wczorajszego donieśliśmy już o tem, że w ciągu piątku zajścia uniwersyteckie zmieniły nagle charakter antysemicki na antysanacyjny. Ewolucję tę przewidzieliśmy zresztą już onegdaj... Odnośny fragment zajść opisuje „Czas" w następujący sposób:

„W piątek o godzinie pół do czwartej przed Collegium Novum zgromadziła się ta część młodzieży, która postanowiła zrobić co można, by do rozruchów ulicznych nie dopuścić. Z pod Wawelu zlane wodą z sikawek nadciągnęły tem bardziej podniecone gromady wiecowników. Gdy do nich ze schodów gmachu zwrócił się zmierzając do uspokojenia pewien akdaemik zaznaczając, że przemawia w imieniu „Legjonu Młodych", endeccy przywódcy rzucili okrzyk: Precz z Piłsudskim! — Odpowiedzią było potężne „Niech żyje!" i śpiew pierwszej brygady. „Rotę" zaintonowaną następnie z tłumu śpiewała także młodzież państwowa. Poczem u szczytu schodów stanął znany ze spokoju b. asyst. U. J. p. K. Pruszyński, pragnąc przekonać podniecona młodzież, że drogą gwałtu nie załatwi się sprawy żydowskiej, że wszelkie zaburzenia wykorzystują antypaństwowe żywioły. By być lepiej słyszanym, stanął zdala widny w górze. W tej chwili z bliska padł brukowy kamień i zadał mowcy ranę w głowę. Z twarzą zalaną krwią p. Pruszyński mówił dalej, aż go najbliżsi koledzy odprowadzili do auta i odwieźli na pogotowie ratunkowe, gdzie go opatrzono".

Wielkie zmiany w Angiji





Ostatnie wybory w Angiji przyniosą m. in. również zmianę na stanowisku ministra finansów. Dotychczasowy kanclerz skarbu Snowden (na lewo) ustąpi prawdopodobnie miejsca konserwatyście Neville Chamberlainowi (na prawo) — o czem w części nakładu wczoraj już donieśliśmy.

LITERATURA i SZTUKA

Psychoanaliza tragedji małżeńskiej Tołstoja

Znany pisarz rosyjski Józef Kallinikow ma markę znawcy strony erotycznej życia ludzkiego. Markę tę wyrobił sobie powieścią o o „Mnichach i Kobietach“, w której daje nam na szeroko podmalowanem tle studjum obyczajowe przedwojennego życia Rosji. Punktem wyjścia tej powieści jest życie mnichów rosyjskich gdzieś po zapadłych klasztorach, przyczem obraz ten nasycony, a nawet przesycony jest wybujałą erotyką, która artystycznie nie zawsze jest solidna i konieczna. O tej powieści zresztą obszernie napiszę, gdy po jawi się ostatni tom jej tłomaczenia polskiego, którego dotychczas nakładem „Alfy“ we Warszawie ukazały się trzy tomy.

Ostatnio zajął się p. Kallinikow tragedją małżeńską Tołstoja, wydając z manuskryptu rosyjskiego przetłómaczoną na język niemiecki u Haessla w Lipsku książkę pt. „Leo Tolstoj, die Tragödie seiner Ehe“. Jest to próba nowego oświetlenia tragedji małżeńskiej Tołstoja, próba i tym razem nie wolna od pikanterji, która sama przez się może intrygować, ale zasadniczo jest nieprzekonywująca. Autor przejął od Freuda koncepcję wszechpotęgi pierwiastka seksualnego, którą uznaje bez żadnych zastrzeżeń i konsekwentnie przeprowadza w życiu Tołstoja. Kallinikow zapomina o tem, że ta strona freudyzmu znalazła wrogów najzagorzalszych i stała się nawet punktem wyjścia niejednej schyzmy w obozie genjalnego odkrywcy podziemnych światów duszy ludzkiej. Pierwszym który przeciwko wszechpotędze pierwiastka seksualnego zaprotestował, był Adler, twórca psychologji indywidualnej, a drugim bardzo poważnym odszczepieńcem jest znany psycholog szwajcarski J. J. Jung, który stworzył nam niejako freudyzm — bez seksualności.

Jak więc widzimy, punkt wyjścia rozważań Kallinikowa jest mocno wątpliwy i dlatego całość jego książki poważne też budzi wątpliwość. Dla Kallinikowa Tołstoj był genjuszem żywiołowym o burzliwym witaliźmie seksualnym. Był człowiekiem fizycznie bardzo brzydkim i dlatego nie dowierzał sobie, że może mieć szczęście w miłości. Nie miał też tego szczęścia w swych stosunkach pochodzących z tzw. elity towarzyskiej, natomiast szczęśliwym był, ilekroć stykał się z kobietami z ludu. Pierwszą jego silną miłością była zwykła dziewczyna kozacka, z którą Tołstoj miał się nawet zamiar ożenić. Odbicie tego szczęścia znajdujemy w „Kozakach“. Drugą jego miłością szczęśliwą była Aksinja, zwykła chłopka z Jasnej Poliany, w objęciach której znajdował nietylko zupełne zadośćuczynienie swej wulkanicznej potrzeby miłości, ale nawet uciszenie swych nerwów.

Gdy poznał swą przyszłą żonę, młodziutką 18-letnią dziewczynę, sprzeniewierzył się Tołstoj swej wielkiej miłości do chłopki, ulegając niejako hypnozie świata towarzyskiego. Tołstoj żony swej właściwie od samego początku nie kochał, bo jego miłość była raczej tylko tęsknotą za miłością i potrzebą stworzenia sobie ogniska domowego. Także Zofja Andrejewna nie kochała swego męża i uległa tylko czarowi jego głośnego już wówczas nazwiska, jako świetnego pisarza rosyjskiego. Ich więc pożycie małżeńskie zbudowane było na kłamstwie, z którego sobie oboje nie zdawali sprawy, a które w całej pełni wystąpiło później w małżeństwie.

Przepaść między nimi pogłębiła jeszcze różnica temperamentów obojga małżonków. Tołstoj w miłości był wulkanem i oddawał siebie w całości, domagając się, rozumie się, tego samego od swej partnerki. Natomiast żona Tołstoja, która doznała straszliwego wstrząsu podczas pierwszej nocy poślubnej, spędzonej w karecie wiozącej parę małżeńską z Moskwy do Jasnej Poliany, bała się raczej tej miłości żywiołowej, cofała się przed nią jak przed żywiołem złowrogim, nie mogła więc temsamem dać mężowi pełni szczęścia. Spełniała wprawdzie swe obowiązki jako żona, ale były to dla niej tylko obowiązki, a takie nastawienie utrudniało tylko proces zupełnego zlania się dwojga ludzi, wywołując w duszy Tołstoja wciąż potęgujące się uczucie niedosytu, które to uczucie przybrało nawet później postać choroby graniczącej z obłędem. Ilekroć Tołstoj był poza domem, kochał swą żonę i tęsknił za nią, ale ta miłość wnet się ulatniała, gdy małżonkowie znowu byli razem. Nic dziwnego więc, że ich pożycie małżeńskie stało się prawdziwem piekłem, z którego Tołstoj szukał ratunku w swych koncepcjach religijno-filozoficznych. Innemi słowy, Tołstoj stał się prorokiem dlatego, że jego żona była w miłości laleczką porcelanową. (Swój stosunek do żony zamknął Tołstoj w bajeczce o laleczce porcelanowej, w którą się przemieniała jego żona, ilekroć byli sami. Był to rodzaj snu, który Tołstoj przesłał nawet swemu teściowi, znanemu lekarzowi moskiewskiemu, ale teść nie zrozumiał mowy tego snu, stanowiącego osnowę, tej bajeczki, przed kilku laty po raz pierwszy ogłoszonej ze spuścizny po Tołstoju.)

Oto w głównych zarysach treść książki Kallinikowa, ilustrowana mnóstwem szczegółów zaczerpniętych z bogatej literatury o Tołstoju. Ta psychoanaliza miłości i tragedji małżeńskiej Tołstoja wzbudzić może sensację leżącą gdzieś na uboczu problemu człowieka genjalnego. Powiadamy sobie, że miejscami skandaliczna ta opowieść biograficzna o życiu erotycznem jednego z największych pisarzy świata niczego nam właściwie nie mówi o istocie problemów, z któremi się Tołstoj borykał. A już najmniej tłomaczy nam stałą i ciągłą walkę Tołstoja z Bogiem i o Boga. Kallinikow pokazuje nam tę walkę przez pryzmat seksualności, m jednakowoż ten pryzmat odrzucamy jako sprzęt niepotrzebny i sprawę tylko zaciemniający, bo wiemy, że nieśmiertelną jest tęsknota człowieka za absolutem, że obok miłości, a czasami, zwłaszcza u ludzi genjalnych, zupełnie niezależnie od miłości, działają inne siły potężnie manifestujące się w głodzie duszy, spragnionej bezpośrednich doznań prawdy. Powiadamy sobie wreszcie, że wyolbrzymienie pierwiastka erotycznego stanowi właściwie piętę Achillesową freudyzmu. Być może, że Tołstoj był nieszczęśliwy w swej miłości małżeńskiej i że te tragiczne perypetje dysharmonji małżeńskich nasilały tylko tęsknotę Tołstoja za nowem życiem, ale Tołstoj byłby napewno Tołstojem, do którego z głęboką czcią jako do poszukiwacza nowej prawdy życiowej się odnosimy, gdyby nawet w małżeństwie swem był bardzo szczęśliwy.

M. Kanfer

MAURYCY SZYMEL.

Wiersz jesienny

Jabłoń soczysta, grusza bogata, śliwa szczęśliwa;
Tak trudno sadom udźwignąć słodyczą nabrzmiałe owoce —
W drzew rozwichrzonych grzywach
Szumią wrześniowe noce.

I wcale niema smutku w liściach odrzuconych;
Jest dosyt kolorowy, jest soków gwałtowna opiłość
Jak po grzechu bolesnym, a słodkim odpadają zmęczone ramiona
W spokojnem rozpamiętaniu o tem, co wczoraj było.

A to, że się wiatr opuszcza i targa drzew koronami,
I liście zeschłe porywa i w kudły drzew się wwierca.
To tylko przywidzenie oczu zamglonych łzami
To tylko wielki strach małego, ludzkiego serca!

—o—

Silna powieść i tajemniczy jej autor

Rene Albert Guzman: Jalousie (Zazdrość). Paris. Edition Flamarion 1931)

Silna powieść. Odrazu zwróciła na siebie uwagę literackiego świata paryskiego. Odrazu znalazła chętnych i wpływowych rodziców chrzestnych: Hrabinę de Noalles i redaktora „Nouvelles Litteraires“ Maurice'a Martina Du Garda, a ci nie zwlekając obdarzyli swego pupila w dary ułatwiające pierwsze kroki w życiu szerokiej, czytającej publiczności. Hrabina de Noailles, jak przystało na dobrą wróżkę, zaopatrzyła książkę w entuzjastyczną przedmowę, a Martin du Gard omówił ją obszernie na łamach swojej gazety. Czy trzeba lepszych protekcyj? Na szczęście, protegowany w całej pełni zasługuje na zaufanie, a mo że nawet nie potrzebowałby opiekunów, albowiem ujawnił prawdziwy i niepośledni talent. Rene Albert Guzman to pseudonim autorski ponoś wielce wybitnego lekarza paryskiego, który z łatwością kameleona i czarodziejstwem Proteusza zmienia kryptonimy, przeskakuje z jednego pola zainteresowań umysłowych na drugie, frapuje wszechstronnością intelektu, dokładnością wykształcenia, a przy tem odznacza się wielkiem zmysłem humoru. Dotychczas doctor anonymus zajmował się przeważnie historją sztuki. Między innemi napisał obszerną „Historję porównawczą sztuki bieliźniarskiej i introligatorskiej od czasów Dioklecjana aż do Ludwika II.“ Doktór skomponował dedykację dla nieistniejącego radcy tajnego, zwyczajnego profesora uniwersytetu w Sztokholmie Otfrieda Gulbransona, wyposażył dzieło swoje w obfite uwagi, odsyłacze nawet do palimpsestów, listę błędów, rozesłał książkę do całego szeregu znakomitości naukowych, otrzymał podziękowania, gratulacje, a nikt nie poznał się na mistyfikacji.

Poliglota, muzyk, niezrównany tłumacz „Piekła“ Dantego łączy ścisłą, produktywną pracę naukową z zajęciami rozrywanego lekarza-praktyka, nie zaniedbując przytem swoich porywów artystyczno-literackich. Zacięcie więc uniwersalne — encyklopedystyczne. Ciekawy ten ze wszech miar człowiek równocześnie interesuje i intryguje. Interesuje pełnią swego wszechstronnego życia, intryguje tajemniczością. Kim jest, kto się ukrywa za maską? Nie zajmował się nigdy dotąd powieścią. W czasie kilkutygodniowych wakacyj napisał powieść, którą odrazu zdobył sobie miejsce w współczesnej beletrystyce francuskiej. Wziął się do prastarego tematu, nadużywanego przez wszystkie rodzaje twórczości literackiej, lecz dzięki swoim specjalnym uzdolnieniom człowieka, przyzwyczajonego do posługiwania się precyzyjnie ścisłemi kategorjami myślowemi z niesłychaną łatwością zastosował w swojej powieści zdobycze nauk przyrodniczych, wydobył tony nowe, niezwykle mocne, barwy świeże, błyszczące bezpośre

dnością własnych doświadczeń, przeżyć, przejść, bólu i wszechludzkiego cierpienia.

Mamy tradycyjny trójkąt małżeński: doktor Jacques Fostier-Lacombe, małżeństwo Vincente, młoda frywolna, piękna Brygida i zwykły typ, nieprzeczuwającego nic, dobrodusznego, męża-rogacza, inżyniera Jeana. Naprzód zwykła znajomość plażowa, przyjaźń z mężem, koleżeństwo ze żoną, flirt, a potem wybuch wielkiej namiętności. Lecz tylko z jednej strony, ze strony mężczyzny. Kobieta pozostaje poza wielką grą miłości, chłodną partnerką, która trzeźwo oblicza stosunek stawki do możliwości wygranej lub przegranej. Maksimum użycia, minimum ryzyka. Niema gry va banque. Jest drobiazgowa kalkulacja, sprytne sztuczki bezdusznej samiczki-laleczki, łaknącej urozmaiceń erotycznych światowej próżniaczki.

Mężczyznę natomiast porywa fatalistyczna, despotyczna, niewytłumaczona siła uczucia, która nie pozwala mu dzielić przedmiotu ukochania z drugimi. Brygida, egoistyczne, lekkomyślne dziecko dostatku urasta przez mękę doktora Fostiera-Lacomba do wielkości demonicznego bóstwa rozkoszy, enigmatycznej Alrauny, ślepej na ból, rozpasanej szaleństwem Menady. W ślad za miłością pojawia się u mężczyzny 40-letniego, a więc jakby się wydawało, pełnego doświadczeń i przezorności — zazdrość. Zazdrość, która zabija w nim człowieka pracy i nauki, oddala od dotychczasowego środowiska, przyjaciół, zajęć normalnego, zdrowego, życia a czyni zeń niewolnika, monomana zahypnotyzowanego niepojętym czarem, z którego uwolnić się doktor Fostier Lacombe nie może, nawet w przebłyskach jasnych chwil, świadomości swego stanu. Brak mu sił do walki. Ulega i ginie. Ulega pokusie usunięcia znienawidzonego rywala, męża i legalnego posiadacza Brygidy, a w tym celu posługuje się wyrafinowaną bronią, jaka jemu, lekarzowi stoi na usługi. Wstrzykuje Jeanowi zarazki tyfusu, w miejscu nie winnej injekcji mającej usunąć lekką, małoznaczącą niedyspozycję. Ginie, albowiem zakorzeniony głęboko głos sumienia, bierze górę nad chwilwo rozpętanem życiem uczuciowem człowieka pierwotnego. Następuje katharsis. Doktor ratuje Jeana, daje mu swoją krew, umożliwi zbawienną transuzję, powraca umierającego życiu, do którego tryskający zdrowiem przeciętności tak duchowej, jak i fizycznej mąż Brygidy powraca, jako łachman, niezdatny szczep życiowy. Następuje dalszy etap przemiany duchowej zbrodniczego lekarza: ekspedycja, dobrowolna deportacja na odludzie murzyńskiej wioski afrykańskiej, zerwanie kontaktu ze światem kultury, jej nawykami i wkońcu śmierć, na skutek śpiączki, strasznej, niezbadanej choroby tropikalnej.

„Zazdrość“ jest powieścią, jedną wśród setek innych powieści zasypujących corocznie rynki księgarskie. A jednak jest czemś więcej niż tuzinkowym romansem. Nie dla samej osnowy, lecz ze względu na postawę autora do tematu. Albowiem obok żywej akcji, interesujących dialogów, doskonałej objektywności opisów stanów duchowych, klasycznej prostoty języka, szlachetnej wstrzemięźliwości słowa i wyrazu, posiada ona niewidoczne, lecz wyczuwalne podszycie, które ją czyni wartościową, a sukces jej więcej niż przelotnym. Tem podszyciem jest nastawienie życiowe, stosunek autora do bohatera powieściowego. Powolna i stała inwazja niezdrowego efektu, jego niszczycielskie wpływy na równowagę duchowego życia człowieka, przykładowo nieprzeciętnego, wartościowego, wyposażonego w wszelkie środki obronne, psychiczne i materjalne, a jednak bezbronnego, obraz degradacji moralnej wartościowego człowieka, upadek z najwyższych szczebli drabiny społecznej na dno nędzy. Końcowa pokuta, to już nie sam analityczny obraz zazdrości, ale pewna tendencja, niepozbawiona posmaku pedagogiczno-dydaktycznego. Du Gard nazwał książkę Guzmana pamfletem przeciw zazdrości. Jest ona jednak nietylko pamfletem, ale ostrzeżeniem, memento, skierowanem pod adresem wielkich dzieci — dorosłych ludzi. Szczęściem, że te przyczynki wychowawcze podane taktownie i mądrze, ubrane w wykwintną szatę wytworności paryskiej, nie obniżają wartości książki: przeciwnie podkreślają wielką kulturę autora, jego smak artystyczny i głębokie znawstwo duszy ludzkiej.

L. Goldnerowa

Ludwik Zac żegna się z Ameryką

Obrazek z życia teatru żydowskiego

Znakomity aktor żydowski Ludwik Zac wyjechał na dłuższy czasokres z Ameryki, a przed swoim wyjazdem który nazywa ucieczką, ogłosił w prasie amerykańskiej dłuższy artykuł. Jest to raczej spowiedź świetnego artysty żydowskiego, z którą warto zaznajomić się, jako z bardzo interesującym dokumentem.

„Od czasu, jak stałem się Zacem“ — zaczyna świetny artysta, — „teraz dopiero poczułem prawdziwy smak aktorstwa i włóczęgostwa. Zwinąłem swe mieszkanie w Ameryce, zaczynam bowiem wędrówkę. Już pięć lat obserwuję, co się dzieje w teatrze żydowskim. Chciałem uciec jeszcze przedtem, ale nie mogłem. *Ze schyloną głową zajadałem chleb z błotem.* Ale nie mogę już dłużej. Nie chcę, by o mnie pisano, że jestem największym aktorem żydowskim, a potem by mi plwano w twarz za sztuki, które wystawiam, a ja — bym musiał milczeć, bo jakże można wystąpić przeciwko przedsiębiorstwu, w którem się pracuje.

Największem mem nieszczęściem jest to, że jestem „star'em“ (gwiazdą), bo „star“ jest nietylko konikiem, który musi ciągnąć cały wóz i dźwigać całą odpowiedzialność, „star“ musi też być reżyserem, dyrektorem i głową całej sceny. Właściwi dyrektorzy wybierają sztukę, a ja, chcąc nie chcąc, muszę grać każdą sztukę. A jeśli zdobywałem się nieraz na upór oświadczając, że sztuka mi nie odpowiada i nie chcę jej wystawić, dyrektorzy biegali do związku artystów i tam mnie oskarżali, że chcę zabić teatr. Musiałem więc wbrew sobie zgodzić się, i dalej grałem.

Jeszcze jedna klątwa spoczywa na teatrze żydowskim, a mianowicie to, że każdy dyrektor, jeśli sam nie jest aktorem, to jego żona jest aktorką, albo jego siostra lub brat; a jeśli jest trzech dyrektorów w jednym teatrze, to jeden chce, by jego żona grała główną rolę, drugi, by jego teściowa grała, a trzeci chce sam grać. Zdarzało się nieraz, że jeśli jakiś autor przyniósł dobrą sztukę zawierającą 6 albo 7 dobrych ról, a w teatrze było 14 aktorów, musiałem do spółki z aktorem sfabrykować 14 ról.

A potem, gdy sztuka jest już gotowa, zaczyna się ją dopiero przerabiać na operetkę. Oświadczam, że niema miejsca jak tylko na dziesięć numerów muzyki, odzywa się jeden dyrektor, że trzeba 18 numerów, a drugi żąda 24 numerów. Krótko: zaczyna się walka ze mną, aż wreszcie zgadzam się na 12 numerów, ale bez mojej wiedzy pracuje się z kompozytorem, by zrobił jeszcze sześć numerów, a ja o tem nie wiem. A gdy sztuka jest już zupełnie gotowa, jest wprost monstrualnie wielka.

A potem zdarza się to: Jeśli sztuka ma szczęście i podoba się publiczności, czego nigdy nie można przewidzieć, całą zasługę przypisuje sobie autor. Alboteż kompozytor, albo autor kupletów, albo aktorzy, albo kasjer, albo bileterzy, itd., itd. Gdy sztuka nie ma powodzenia, oświadcza autor, że ja nie jestem reżyserem, a muzyk zapewnia, że nie umiem śpiewać, dyrektorzy, że nie jestem gwiazdą, a krytycy, że nie jestem aktorem.

Biedni krytycy! Są zupełnie bez winy. Widzą wszak tylko rzecz już gotową, a nie widzą, co się dzieje poza kulisami. Niejeden raz chciałem głośno zawołać do krytyków i pisarzy: Przyjaciele moi, czegóż chcecie odemnie? Ja nie jestem winny. Muszę to czynić, co mi każą. Oni płacą. Czyż nie wierzycie, że ja chciałbym naprawdę grać tylko dzieła wartościowe?“

Nigdy o tem nie mówiłem krytykom, ale przed pięciu laty błagałem Morrisa Schwarza, by mnie wziął do siebie. A taka między nami toczyła się rozmowa:

Schwarz: U mnie nie będzie pan „star'em“, u mnie są wszyscy równi.

Zac: Wiem o tem, że u pana nie będę „star'em“. W teatrze artystycznym będę zadowolony, jeśli będę mógł grać każdą rolę, jeśli pan, panie Schwarz, to samo uczyni.

Schwarz: (zamilkł na chwilę, a potem znowu się odezwał): U mnie pańskie nazwisko nie będzie figurowało tłustemi literami, bo u mnie wymienia się wszystkich aktorów wedle alfabetu.

Zac: Nic nie szkodzi.

Schwarz: Ja nie mogę panu płacić 600 dolarów tygodniowo.

Zac: Chcę grać w prawdziwym teatrze i zgodzę się pobierać o 200 dolarów mniej.

Schwarz: Nie, nie, jeśli chce pan grać u mnie w teatrze, musi pan sprzedać swój dom, swoje auto, zamieszkać w dwóch pokoikach za 10 dolarów tygodniowo, a wówczas będziemy mogli mówić.

„Czułem jak mnie oblewa zimny pot i chciałem zawołać: „Dlaczego „bluffujesz“, powiedz odrazu że mnie nie chcesz“, — ale litowałem się nad nim, ponieważ był wtenczas chory.

I tak musiałem znowu wrócić do bałaganu i grać „szund“, grać to, co mi każą, a nie to, co chcę grać.

Jeszcze na jedną rzecz niech mi wolno będzie zwrócić uwagę. Dawniej aktorzy znali swoje role i stosowali się do moich wskazówek, chociaż byłem najmłodszą gwiazdą. Spróbuj pan jednakowoż dziś zwrócić uwagę aktorowi, czemu nie przychodzi punktualnie na próbę, a odpowie natychmiast: Jeśli się zapłaci gażę, przychodzić będę punktualnie. Za te pieniądze, które mi się płaci, przychodzę jeszcze za wcześnie.

Pewnego razu spytałem się aktora, czemu nie zna jeszcze swej roli podczas próby generalnej. Krzyknął wtenczas na mnie: Nie mogę jej umieć, ponieważ jestem głodny. Mam żonę i dzieci, a nie mamy co jeść. Nie płacą gaż...

By pozbyć się tych wszystkich kłopotów, za które żadnej nie ponoszę odpowiedzialności, rzucam to wszystko i wyjeżdżam do Europy“.

KRONIKA LITERACKA

SPUŚCIZNA PO SCHNITZLERZE. W spuściźnie po Schnitzlerze znaleziono jego pamiętniki i niedokończoną powieść oraz 9 jednoaktówek. Między jednoaktówkami znajduje się jednoaktówka „Das Wort“, której bohaterem jest Piotr Altenberg.

STANOWISKO ARTURA SCHNITZLERA WOBEC WOJNY. Gdy wybuchła wojna światowa, prasa petersburska przyniosła enuncjacje zmarłego pisarza austrjackiego, Artura Schnitzlera o Tołstoju, Maeterlincku, Anatolu France i t. d. W tych enuncjacjach miał się Schnitzler wypowiedzieć jako zagorzały nacjonalista niemiecki. Schnitzler przeciwko temu zaprotestował, ogłaszając w prasie szwajcarskiej artykuł, w którym czytamy: „Jest rzeczą wprost zawstydzającą dla kogoś, który zawsze trzymał się zdala od patosu banalności, że musi wyraźnie zaznaczyć, iż piękno zawsze dla niego pozostanie pięknem, wielkość zawsze wielkością, — chociaż pochodzi od narodów, z któremi jego ojczyzna prowadzi wojnę. Później atoli, gdy znowu pokój zapanuje, zechcemy sobie z bolesnem zdumieniem przypomnieć, że był czas, w którym byliśmy zmuszeni wołać poza granice swego kraju, że chociaż każdy z nas kocha swą ojczyznę, nigdy jednak nie wyprze się uczucia wdzięczności i nie sprzeniewierzy się sprawiedliwości“.

TOWARZYSTWO HEINEGO W HAMBURGU. W Hamburgu powstało Towarzystwo Heinego. Celem jego jest walka przeciwko obłudzie i filisterstwu, przeciwko szerzeniu nienawiści międzynarodowej i zacofaniu. Pozytywnie Towarzystwo walczyć będzie o wolność ducha i międzynarodowe porozumienie narodów.

RYSZARD BEER-HOFMANN INSCENIZUJE „FAUSTA“ Burgtheater wiedeński przygotowuje z okazji stulecia śmierci Goethego nową inscenizację obu części „Fausta“ Goethego, które mają być połączone w jedną całość. Inscenizację tę powierzono Ryszardowi Beer-Hofmannowi, który wywiązał się ze swego zadania w ten sposób, że zmontowane przez niego przedstawienie trwać będzie przez pięć godzin. Rolę Fausta grać będzie Raul Aslan, Mefista — Ewald Balser.

MILJONER KAHN SKŁADA PRZEWODNICTWO MEROPOLITAIN OPERY. Prasa nowojorska szeroko rozpisuje się o złożeniu przez znanego miljonera żydowskiego z Nowego Jorku, Kahna, godności przewodniczącego rady dyrekcyjnej Metropolitan-Opery w Nowym Jorku. Swój krok motywuje Kahn koniecznością poświęcenia się w zupełności swym interesom prywatnym. Następca Kahna został adwokat Paweł Gravath, który operę pro-

wadzić będzie w duchu Kahna.

DAWID HERMAN WYJECHAŁ JUŻ DO NOWEGO JORKU. Niedawno odbył się w Warszawie bankiet pożegnalny na cześć Dawida Hermana, wyjeżdżającego na stanowisko reżysera do organizującego się Żydowskiego Teatru Artystycznego do Nowego Jorku. Przy tej okazji rozmaici mówcy wskazywali na wielkie zasługi, położone przez Hermana około teatru żydowskiego.

TRUPA WILEŃSKA W ŁODZI. Trupa Wileńska pod dyrekcją M Mazy, która miała wyjechać do Rygi ale nie otrzymała wiz dla całego swego zespołu, osiadła na dłuższy pobyt w Łodzi. Niestety z Trupy Wileńskiej wystąpił nietylko p. Natan wraz z żoną, ale wystąpił też i znany artysta Wajslic wraz z żoną. W liście, ogłoszonym przez żydowską prasę łódzką, tłomaczy p. Wajslic, że „nie mógł już dłużej głodować“...

PAWEŁ BARATOW W LONDYNIE. Jak już donieśliśmy. bawi obecnie Paweł Baratow w Londynie; gdzie rozpoczął sezon „Hinkemanem“ Tollera. Cała prasa londyńska zamieściła o występach Baratowa bardzo gorące recenzje.

DOOKOŁA TEATRU ŻYDOWSKIEGO W WARSZAWIE. Teatr „Elizeum“ wystawia, jak już pisaliśmy, „Parnuse“, komedję żydowsko-amerykańautora dramatycznego Gottesfelda. Donieśliśmy też już, że p. A. Morewski, jeden z filarów teatru „Elizeum“, zorganizował sławny zespół i wystawia na prowincji sztukę Asza „Reverend dr. Silber“. — W teatrze Kamińskiego występuje obecnie znana artystka żydowska z Ameryki, pani Berta Gersten, w melodramacie „Chcę dziecka“ i zapowiada sztukę Benjamina Resslera „Jedna z tamtych“. W Teatrze Ludowym kończy swe występy gościnne Sz. Kutner, a zapowiadają tam występy amerykańskiego artysty, Jakóba Rechtzeita. W innych teatrach żydowskich w Warszawie wystawiają melodramaty ze śpiewami i tańcami.

IDA KAMIŃSKA I ZYGMUNT TURKOW W PARYŻU. Ida Kamińska i Zygmunt Turkow występują obecnie w Paryżu, gdzie wystawili sztukę Kacyznego „Der Dukus“. Autor sztuki protestuje w liście otwartym do Zygmunta Turkowa przeciwko pominięciu na afiszach jego nazwiska jako autora.

AKCJA NA RZECZ GŁODUJĄCYCH ARTYSTÓW MALARZY W PARYŻU. W Paryżu popełnił niedawno samobójstwo jeden z malarzy żydowskich. Przyczyną samobójstwa była nędza. Rozpoczęto w Paryżu akcję na rzecz głodujących artystów malarzy. Szalom Asz wystąpił z apelem do społeczeństwa żydowskiego i pierwszy opodatkował się na rzecz tej akcji. Do tej akcji przyłączył się też znany pisarz żydowsko-amerykański, Ludwik Lewinson, autor „Dziedzictwa krwi“.

NOWA KSIĄŻKA ANTONIEGO SŁONIMSKIEGO. Antoni Słonimski zebrał swe „Kroniki tygodniowe“, ogłaszane we „Wiadomościach Literackich“ i wydał je nakładem „Roju“ w Warszawie w książce p. t. „Moje walki nad Bzdurą“. Jako autor figuruje „generał Antoni Słonimski“...

70-LECIE ZNANEGO MALARZA CZESKIEGO UPRKI. W tych dniach obchodzi znany malarz czeski, Josa Uprka, 70-lecie urodzin. Sławę światową zdobył Uprka obrazem „Odpust na św. Antoniego“. Uprka jest malarzem Słowaczyzny, gdzie skoncentrował koło siebie cały szereg malarzy. Stale mieszka w małej wiosce Kloboszyce, niedaleko Iławy.

ODNALEZIENIE NIEZNANEGO OBRAZU TINTORETTA

Paryska „Commoedia“ przynosi sensacyjną wiadomość o odkryciu zapomnianego zupełnie obrazu wielkiego malarza weneckiego Tintoretta. Do jednego z kunsthendlerów w Lyonie przyszedł niedawno pewien człowiek i ofiarował mu do nabycia olbrzymie płótno przedstawiające ukrzyżowanie Chrystusa. Obraz ten pochodził najprawdopodobniej z 16 stulecia. Kunsthendler wahał się z nabyciem obrazu, ponieważ rozmiary jego były bardzo duże i z tego powodu trudno by było o nabywcę. Ale człowiek, który przyszedł z tym obrazem, chciał się go za wszelką cenę pozbyć, ponieważ mógł go tylko trzymać w garażu i tam mu przeszkadzał. Kunsthendler lyoński nabył więc za śmiesznie niską cenę ten obraz i wysłał go dla dokonania ekspertyzy do Paryża Tam stwierdzono, że chodzi tu o zapomniany obraz Tintoretta, który słynny malarz wenecki namalował dla kościoła św. Franciszka we Wenecji. Obraz ten znany był tylko z kopji, ale sam oryginał uległ zupełnemu zapomnieniu.

Rumba, rumba...

List z Berlina

Biedna, pożałowania godna policja berlińska. Ciągle niepokojona, ustawicznie w pogotowiu. Bez krzty wytchnienia.

Ciężkie czasy — mnożą się więc kradzieże, napady rabunkowe, polityczne i morderstwa. Codziennie notuje ich prasa dziesiątki. A w prezydjum policji z każdą chwilą przybywa coraz więcej nowych fotografij w gabilotkach. Ciężkie czasy — tem bogatszy więc sezon polityczny. W jeden dzień obradują parlament niemiecki i Sejm pruski, odbywa się wielkie zgromadzenie „Nazi“ i proces Sklareków. A jeszcze na dobitek w ten sam dzień niewypłacają — z powodu chwilowego braku gotówki — bezrobotnym należnych im sum. Kiedyindziej znowu przemawia Barbusse i zgrzybiała staruszka Klara Zetkin na potężnem zebraniu „czerwonych“; a niedługo potem czaruje słowem Weizmann i napełnia otuchą i wiarą serca licznie zebranych i gorąco manifestujących sjonistów berlińskich. I tak w kółko...

Masa więc kłopotów swoich, rodzimych. A tu jeszcze dochodzą obce: wojna Japonja—Chiny. I to także musi odczuć na swej skórze policjant berliński. Gdzie Rzym — gdzie Krym; gdzie daleki Wschód — a gdzie organy ochronne Berlina?

A jednak. Waleczni synowie Wschodzącego Słońca, zamieszkali licznie w stolicy Niemiec, nie mogli pozostać obojętni na walki ich Ojczyzn. Nuże więc do boju. I oto na ulicach Kanta i Leibnitza, gdzie się mieści większość ich lokali, powstaje filja wielkiego frontu wschodniego.

Wszystko trwa niedługo. Policja rychło rozprasza rozjuszonych Azjatów. Ale jeszcze do dzisiaj widzi się przebłyski tych walk. Właściwie istnieją one nadal. Tylko ze stanu czynnego przeszły w groźną energję potencjalną. Byle iskierka, a znów zacznie się egzotyczny taniec wojenny w Berlinie. Narazie p. Tsaj Tien z okien swej restauracji ogłasza: „Japończycy zechcą wybaczyć i ze względu na krytyczną sytuację na wschodzie lokalu nie odwiedzać“. Uprzednio widniał inny napis, bardziej brutalny: „Japończyków nie usługuje się“. „Schupo“ widział w tem jednak prowokację i zarządził usunięcie go. Odpowiednik dla Chińczyków stanowi hasło sąsiedniego lokalu japońskiego: „nur japanisch“.

Była już nawet chwila ciszy i zgody. Zanosiło się bowiem na pokój na Wschodzie. Społem więc żółci bracia, z pobłażaniem w skośnych oczach, spoglądali na Europejczyków w pocie czoła spożywających przy pomocy szpatułek ryż w obu ich lokalach. Ale teraz znowu gorąco na odległym terenie walk. Pilnuje więc strażak bezpieczeństwa publicznego, by znowu ogień nie zapłonął.

Nie, wcale nie jest godnym zazdrości los tutejszego policjanta. Berlin, miasto Döblina i Finka, często ociekający krwią mordowanych ludzi, teren codziennych szaleńczo odważnych napadów rabunkowych, gniazdo samobójstw.

Berlin — ognisko najskrajniejszej nędzy i ostatniej depresji. Jak ryk zarzynanej ofiary brzmi jeszcze w uszach: „Nikomu nie jestem potrzebny, wszystkim przeszkadzam, teraz już mnie macie dosyć“.

Jedna z codziennych tragedyj. Bezrobotny. Od paru miesięcy szuka pracy. Wszystko nadaremnie. Stracił już dawno prawo do zasiłków. Młody i silny — a bez zajęcia. Pozbawiony chleba. Wkońcu zaczyna żebrać. Tu i tam rzucają mu jałmużnę. Wegetuje. Ale w jeden bajecznie kolorowy dzień jesienny napróżno puka do drzwi. Wszędzie odtrącany. Z piętra na piętro. Jest już na piątem. Głodny. Prosi o odrobinę strawy. Bez skutku. Gniewna tylko odpowiedź: „mamy już dosyć żebraniny“. Zdesperowany opiera się chwilę o parapet okna. Dziwnie ciągnie otwarta, skąpana w słońcu, ciepła przestrzeń. Jeszcze chwilka. Nieludzki krzyk rozdziera powietrze. A potem już tylko asfalt schlustany młodą, serdecznie czerwoną krwią ludzką i miazga mięsiwa i kości. W kieszeni zaś kartka napisana tuż przed śmiercią „teraz już mnie macie dosyć.“

Biedne, tanie życie ludzkie...

A obok Berlin bawiący się i szalejący. Teatry, kina i lokale nocne pełne. Kto jeszcze bowiem zarabia, ma doskonałą sposobność zapomnieć o szarzyźnie dnia w wirze zabaw i uciech — i to jeszcze po „zniżonych cenach“. Zapomnieć zaś trzeba, coraz bowiem ciężej, coraz gorzej.

Specjalnem zaś powodzeniem cieszą się dancingi. Tutaj topi wszystko swe zmartwienia i szuka ukojenia w nowem zwiastowaniu: **rumba**. Objawienie z daleka, bo aż z hen odległej Kuby.

Nowy taniec. Rozkrzyczany i rozszalały swym 4/4 taktem, z podkreśleniem i zaakcentowaniem, co drugiego, stanowi coś, jakby koktail z charlestona i black-bostona. Głęboka jego filozofja wyraża się w sześciu ideachkrokach. W pewnym momencie odnóża przypominają chałę piątkową. Trudny zaprawdę do zgłębienia i pojęcia problem. A cała sala robi wrażenie galaretki. Wszystko się trzęsie.

Znakomity, jakgdyby symbol dla rozhuślanego, rozklekotanego i trzeszczącego w swych posadach — świata.

Rumba, rumba...

Berlin, w październiku. Dr B. O.

NADESŁANE KSIĄŻKI

ABRAHAM LEINWAND (kierownik Kursu Grafologicznego w Tarnowie): **Pierwszy Polski Podręcznik Grafologiczny.** Część I. Z przedmową [illegible] Leszka Dziamy. Tarnów 1932. Nakł. autora. Cena 5 zł.

JAKÓB WASSERMANN: DEMON PIENIĄDZA („Ulryka Wojtych, Część I.) Powieść. Z upoważnienia autora przełożył D. Lazer. — Wyd. „Panteon“ (Kraków. Księg. Powszechna) 1931. (str. 331.).

ARJE SCHRENZEL: Der Kos (Puhar). Poemat. (w jęz. żyd.) 64 str. — Sk. gł.: N. Sigel, księgarnia, Lwów, Furmańska 1a.

Z życia młodzieży.

WALNY KONWENT „KADIMY".

Onegdaj odbył się w lokalu Korp. Walny Konwent w obecności pełnego Activitasu i Filistrów Korp. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego Walnego Konwentu złożył Senjor K. Bb. Rosthal sprawozdanie ogólne z działalności Korp. w ubiegłym semestrze, podnosząc, że Korp. wykazała w okresie sprawozdawczym wielką aktywność na polu pracy sjońskiej, ogólno- akademickiej i wewnętrzno korporacyjnej. Omawiając obszernie wszelkie dziedziny pracy Korp. w ubiegłym semestrze podkreślił Senjor K. działalność Korp. dla Funduszów palestyńskich, która uwieńczoną została znacznym sukcesem, gdyż Korporacja przekroczyła o poważną sumę kontyngent nałożony na nią przez Centralę K. K. L. i w dowód uznania za usilną pracę dla K. K. L. otrzymała od Centrali dyplom. Senjor zaznaczył, iż Korp. dążyła w ciągu ubiegłego semestru do osiągnięcia harmonijnej współpracy z innemi Stow. Akad. ogólno sjońskiemi, podejmując w ciągu kilku miesięcy inicjatywę do stworzenia w Krakowie Komitetu międzyorganizacyjnego Związków i Stow. Akad. ogól no sjońskich, a starania Korp. w tym względzie, znajdują się obecnie na dobrej drodze. Wedle wniosków przedłożonych przez Senjora na wspólnem posiedzeniu Zw. i Stow. Akad. ogólno sjońskich miałby ten Komitet międzyorganizacyjny dążyć głównie do wzmożenia pracy dla Fund. Palestyńskich wzmocnienia szeregów akademików sjońskich w Krakowie, a przedewszystkiem do wyłonienia grupy chalucowej akademików i umożliwienie tymże wyjazdu do Erec, co winno być pierwszem żądaniem Związków sjońskich. W ubiegłym sem. odbywały się ramach Bud. K. referaty, wygłaszane zarówno przez Filistrów K., członków Activitasu jakoteż przez działaczy sjońskich, zaproszonych przez Korp. Pozatem odbywały się stale seminarja z historji sjonizmu, historji żydowskiej, palestynografji i kurs języka hebrajskiego, a w dziedzinie wewnętrzno korp. kurs szermierczy, commentu i kodeksu honorowego.

Walny Konwent przyjął z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie ogólne i po wysłuchaniu sprawozdań, sekretarskiego i kasowego, wyraził ustępującemu Senjoratowi absolutorjum przez aklamację. Wybory Senjoratu na semestr XI dały następujący wynik: Senjor Edward Rosthal cand. iur. Cosenjor Mgr. Michał Neumann. Fuchsmajor, Markus Gross stud. phil. Sekretarz Eryk Kohane, cand. iur. — Do Sądu Związkowego wybrano Fil. Dr. Zippera jako przewodniczącego. Bb. Fleischmanna i Tanza jako członków. Pozatem dokonano wyboru komisji egzaminacyjnej. Po wyczerpaniu porządku dziennego odśpiewano Hatikwę i Hymn Związkowy, poczem Senjor K. zamknął W. Konwent.

DZIEŃ POLITYCZNY

PROF. ZAWADZKI MINISTREM SKARBU?

Onegdaj krążyła w kołach politycznych Warszawy pogłoska o bliskiem ustąpieniu ministra skarbu Jana Piłsudskiego. Jedni tłumaczą to ustąpienie złym stanem zdrowia p. Piłsudskiego, który, jak wiadomo od kilku dni jest obłożnie chory, drudzy zaś widzą przyczynę w ewentualnej zmianie na fotelu ministra skarbu w rzekomych dyferencjach, jakie pono powstały między min. Piłsudskim a czterema wiceministrami skarbu. Następcą p. Jana Piłudskiego ma być prof. Zawadzki.

OŚWIADCZENIE MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI W SPRAWIE ORDYNACJI ADWOKACKIEJ

Minister sprawiedliwości p. Cz. Michałowski przyjął na audjencji przedstawicieli adwokatury w osobach pp.: Henryka Konica, prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie. Stefana Chomiczewskiego, wiceprezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, oraz adwokatów Marjana Strumiłły, Jana Kręglewskiego i Wojciecha Żyłomierskiego. Delegacja usprawiedliwiła fakt niezłożenia dotąd ministrowi sprawiedliwości wizyty kurtuazyjnej przez Naczelną Radę Adwokacką, poczem przedstawiła p. ministrowi postulaty adwokatury w związku ze zgłoszonym przez Rząd projektem ustawy o ustroju adwokatury.

P. minister w odpowiedzi zaznaczył, że Naczelna Rada Adwokacka objawszy urzędowanie w kwietniu rb. nie złożyła dotąd dorocznym zwyczajem ministrowi sprawiedliwości wizyty powitalnej. Ze względów jednak na wagę zagadnienia unifikacji ustroju adwokatury, p. minister uznał za możliwe przyjąć delegację. P. minister Michałowski podkreślił, że stoi na stanowisku samorządu zawodowego dla adwokatury, w żadnym jednak razie nie może dopuścić do wyzyskiwania samorządowych placówek awokatury dla celów politycznych, jak to już nieraz miało miejsce. Uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia stołecznej palestry, a zwłaszcza przyjęta przez zgromadzenie deklaracja dziekana izby, zawierająca w swej treści aprobatę postępowania Rady Warszawskiej, która wystąpieniami swemi weszła wyraźnie na teren walk politycznych, — muszą wywołać dalekoidące obawy, że adwokatura warszawska nie chce zawrócić z drogi, na którą weszła, wbrew swym żywotnym interesom. W tym stanie rzeczy p. minister Michałowski nie widzi możności poddania rewizji stanowiska Rządu, wyrażonego w złożonym do Sejmu projekcie ustawy o ustroju adwokatury.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ NA ŁOTWIE

W piątkowem expose min. Zaleski pominął sprawę stosnku rządu łotewskiego do polskiej mniejszości. Ponieważ w Sejmie znajduje się w toku załatwiana wniosek nagły kilku stronnictw w tej sprawie, rząd przez usta ministra Zaleskiego będzie musiał zająć stanowisko wobec wniosku i poruszonych w nim zagadnień. W najbliższych dniach wobec tego na terenie Sejmu spodziewać się można jeszcze jednego wystąpienia ministra Zaleskiego właśnie w materji stosunków polsko-łotewskich.

STAN POLSKIEJ FLOTY WOJENNEJ

Jak wynika ze złożonego w Sekretarjacie Generalnym Ligi Narodów wykazu stanu uzbrojenia Polski, nasza marynarka wojenna składa się z następujących jednostek:

Dwa kontrtorpedowce („Wicher" i „Burza") o wyporności 3.080 tonn, 3 łodzie podwodne („Ryś", „Wilk" i „Żbik") o wyporności 2.940 tonn oraz 5 torpedowców, 2 kanonierki i 4 poławiacze min, 1 okręt hydrograficzny, 1 transportowiec, 1 żaglowiec szkolny (Iskra), 6 monitorów rzecznych i 8 rzecznych łodzi patrolowych.

Ponadto posiadamy 1 okręt starego typu z r. 1896 („Bałtyk"), używany dla celów szkolnych w porcie.

Przemysłowiec zapisuje połowę majątku na Z. F. N.

Nowy York (ŻAT). Zmarły niedawno przemysłowiec żydowski, Morris Wahl, zapisał w swym testamencie połowę swego majątku na rzecz Żydowskiego Funduszu Narodowego. Do tychczas nie ustalono jeszcze dokładniej wartości spadku. Oceniają go na 3 czwarte do 1 miljona dolarów. Jak się jednak zdaje, suma spadkowa będzie podjęta nie przed upływem 2-ch lat, gdyż istnieją jeszcze pewne wątpliwości natury prawnej.

OSYP DYMOW

Z księgi wspomnień

(11)

Jeśli z obozu lewicowego przechodzili niekiedy ludzie do obozu prawicy, to zdarzały się również i odwrotne wypadki. Aleksander Amfiteatrow jedna z najpotężniejszych podpór pisma „Nowoje Wremja", zawzięty „Old Gentleman", jak zwykł się był podpisywać, zerwał nagle pewnego dnia z prawem skrzydłem, napisał „list skruchy" i począł pracować obok uzdolnionego feljetonisty W. Doroszewicza w postępowem piśmie „Rosja" (nie należy zamieniać z pismem „Rosjanin"). Przejście Amfiteatrowa do lewicowego obozu przyjęto tam nieufnie zrazu. Ale całe jego późniejsze życie i jego działalność poręczały szczerość jego kroku. Będąc synem duchownego, nad którego grobem poczęły się dziać niemal cuda, zamierzał Amfiteatrow zostać śpiewakiem operowym i usiłował nawet występować publicznie. Olbrzymiego wzrostu, o pokaźnej podstawie, piękny, czuł się jednak — według własnego wyznania — zupełnie bezradny na scenie. Pismo „Rosja" promieniowało świeżym, żywym duchem: obydwa lwie talenty Amfiteatrow i Doroszewicz pracowali zgodnie i w sposób koleżeński ze sobą, a przytem bardzo wesoło, bo drugi z nich był niezwykle dowcipnym humorystą.

Dziś jeszcze jest rzeczą niezbadaną, co Amfiteatrowa skłoniło do rozbicia pisma. Myślę, że słynny jego feljeton „Panowie Obmanow" („Panowie Oszuści"), feljeton, który ukazał się nagle w jego piśmie ku przerażeniu władz, a zdumieniu ale i radości społeczeństwa. W feljetonie tym przedstawieni byli: car, carowa, następca tronu, cała carska rodzina — w lekkiej tylko osłonce. Pod nazwiskiem Obmanowych miano na myśli oczywiście Romanowych, a rosyjski czytelnik, który przywykł czytać między wierszami, szaradę tę rozwiązał rychło. W godzinę po ukazaniu się za numer pisma płacono już rubla, a pod wieczór o wiele jeszcze więcej. Numer skonfiskowano, pisma zabroniono. Amfiteatrowa zesłano na Syberję. Pojechał tam, jak bojar dawnych czasów, który popadł w niełaskę, a sława szła przed nim. Nie jest rzeczą nieciekawą, że ułaskawionego potem Amfiteatrowa, który w międzyczasie był wrócił, przedstawiono w czasie wojny carowi. Car ani słowem nie poruszył nieszczęsnego feljetonu. W kole rodzinnem opowiadał Amfiteatrow, jakoby monarcha wywarł na nim pełne czaru wrażenie. W roku 1917 powtórzył jednak Amfiteatrow ten sam trick: napisał feljeton, w którym na pierwszy rzut oka nie można było zauważyć niczego podejrzanego. Skoro się jednak uszeregowało początkowe litery poszczególnych zdań, wynikała z tego ostra krytyka przeciw ministrowi Protopopowi, przyjacielowi i faworytowi Rasputina. Odcyfrowano i to i pisarz zesłany poraz wtóry. Ale już w miejscowości Jarosław dosięgnął go telegram żony (byłej aktorki, Rajskaja): „Nie oddawaj bielizny, nasi wracają". Znaczyło to: rewolucja za pasem. Rewolucja zjawiła się, Amfiteatrow, wielki przeciwnik komunistów, uciekł do Lewanty, do Włoch, gdzie dziś jeszcze żyje samotny, zapomniany mimo wspaniałej drogi, jaką przebył.

D o r o s z e w i c z zdobył serce czytelnika pierwszym feljetonem. Jego niezwykły, świeży skrzący się humor przewyższał humor nawet Awerczenki. Miał wielu zwolenników i naśladowców, ale żaden nie mógł go prześcignąć. Pewnego razu powiedział Doroszewicz w kole towarzyszy, humorystów. Teffiego, O. L. Dora, Awerczenki i innych: „Nie mam z pewnością większego talentu niż wy. Ale podróżowałem więcej. Feljetonista widzieć musi wszystko".

Mówiono o nim: Skrócił wiersz, powiększył zaś honorarjum".

Doroszewicz żył niby książę na Kirocznaja w Petersburgu, a po upadku pisma „Rosja" kierował redakcją „Ruskoje Słowo" ukazującego się w Moskwie. Numer świąteczny z okazji Bożego narodzenia układał telefonicznie, zajmując godzinami drogi drut. Bogaty wydawca Ssitin stękał, ale płacił i odczuwał pewnego rodzaju uszanowanie przed „drogim" redaktorem.

Dziennikarze kierunku lewicowego nie mogli się oczywiście wypowiadać tak cudownie, jak pisarze obozu prawicowego, bo dla lewicowych przewidziany był przecież kaganiec cenzury. Ale kiedy w roku 1905 cenzura zniknęła przejściowo — co to za bogata kaskada talentów rozlała się nad Rosją! Ukazała się nagle na powierzchni pstrokata armja tygodników satyrycznych i humorystycznych. Jedynie wyliczenie tych nagłówków wypełniłoby liczne stronice. Działo się, jakby kraj śpieszył z wypowiedzeniem się po setkach lat wymuszonego milczenia.

Z wielkiej ilości dowcipnych zdarzeń, jakie rozegrały się wtedy, przytoczę jedno tylko: W satyrycznem piśmie „Joupel" („Zionąca siarka") ukazał się zewnętrznie zupełnie niewinny rysunek. Był to otoczony bujnemi ramami z niejasną ornamentyką wizerunek osła, a pod nim czytano:

„Osioł". Jedna dwudziesta naturalnej wielkości".

Numer pisma zajęto natychmiast. Wczesnym rankiem wyciągnęła policja w sposób zupełnie niełagodny — rysownika pisma S. Grzebina (był równocześnie redaktorem tego pisma). Poprowadzono go przed ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Durnowo. Grzebin opowiadał potem:

Minister Durnowo wyszedł ku niemu i zapytał go śpiesznie: „Kto ma być tym osłem?" Grzebin mruknął coś tam. Minister przerwał mu i powiedział: „Dobrze, jeśli ja mam nim być, albo Witte. Jeśli jednak miałby być nim ktoś wyższy".

Minister obracał rysunek na wszystkie strony. Postawił osła na głowie i powiedział:

„Nie jestem nim. Witte również nie jest nim".

W kilka godzin potem postanowiono, że osłem tym musi być ktoś „wyższy" a artysta powędrował do twierdzy Pietropawłowskiej, gdzie pozostał rok cały. (C. d. n.)

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Budżet na rok 1932/33

Pokrycie niedoboru 77 miljonów z rezerw.

Preliminarz budżetowy na rok 1932-33 przedłożony został wczoraj Sejmowi Globalna suma wydatków przewidzialna w preliminarzu wynosi: 2,452,383,400 zł., w tem wydatki zwyczajne wynoszą: 2,392,423,500 zł., a wydatki nadzwyczajne: 52,049,900 zł.

W ogólnej kwocie 2,392,423,500 zł. wydatków zwyczajnych, preliminarz przewiduje między in. na emerytury i zaopatrzenia: 149,000.000 zł., na renty i pensje inwalidzkie — 157,000,000 zł. i na obsługę długów państwowych — 280,000.000 zł.

Po stronie dochodów preliminarz zamyka się kwotą: 2,375,015,800 zł.

Pokrycie niedoboru w kwocie 77 miljonów przewidziane jest z rezerw skarbowych.

Przy przewidywanym deficycie liczyć się jednak — jak podaje półoficjalna „Iskra“ — należy z tem, że w praktyce zostanie on zredukowany dzięki oszczędnościom, które osiągnięte zostaną w drodze dalszej reorganizacji administracji państwowej, oraz dzięki ewentualnemu zmniejszeniu się pozycji, przyznanej na obsługę długów państwowych, a wynoszącej w preliminarzu 280 miljonów.

Wedle bowiem wszelkich oznak w sytuacji międzynarodowej, zapowiadających przedłużenie w tej czy innej formie moratorjum Hoovera, pozycja ta winna ulec poważnemu odciążeniu, które będzie mogło być wyzyskane na całkowite nawet usunięcie niedoborów.

Przeciw zniesieniu Rad Kolejowych

Wniesiony do Sejmu projekt rządowy nowelizacji statutu Państwowej Rady Kolejowej przewiduje m. in. skreślenie tego punktu statutu, na mocy którego do składu P. R. K. wchodzą przedstawiciele Dyrekcyjnych Rad Kolejowych Skreślenie to ma być pierwszym krokiem do zamierzonej przez ministerstwo komunikacji całkowitej likwidacji Rad Dyrekcyjnych. Sfery gospodarcze są przeciwne temu projektowi, wskazując, że za utrzymaniem Dyrekcyjnych Rad Kolejowych przemawia nietylko znaczna ilość spraw lokalnych, które są na ich terenie rozważane, lecz również duże znaczenie jakie dla toku prac Państwowej Rady Kolejowej w zakresie opinjowania projektów ogólnych posiada oświetlenie tych projektów przez Rady Dyrekcyjne z punktu widzenia interesów miejscowych. Potwierdzeniem potrzeby zachowania ścisłego kontaktu między Państwową Radą Kolejową, a Dyrekcyjnemi Radami Kolejowemi jest również niedawno zapadła uchwała P R. K. o komunikowaniu jej za pośrednictwem przedstawicieli Rad Dyrekcyjnych sprawozdań z działalności tych Rad. (PAP).

—o§o—

MIEJSCA NA GIEŁDZIE NOWOJORSKIEJ PODROŻAŁY W dniu 24 bm. sprzedano miejsce na giełdzie pieniężnej w Nowym Jorku za 185.000 dol.. gdy w dniu 12 bm. osiągnięto tylko 161,000 dol.

— Minister spraw zagranicznych Hymans oświadczył, że rząd belgijski przyjmie projekt przerwy rocznej w zbrojeniach.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

PROTEST PRZECIW AKCJI SEN. BORAH

Na ostatniem posiedzeniu Rady m. w Warszawie uchwalono protest wszystkich klubów radzieckich, odczytany przez radnego sen. Wyrostka w sprawie zakusów na Pomorza i akcji, prowadzonej w tym kierunku przez amerykańskiego senatora Boraha. Protest, wyrażający oburzenie, przyjęty został burzliwemi oklaskami.

KTO WYGRAŁ 40.000 DOLARÓW?

Przed dwoma miesiącami, na ostatniem losowaniu dolarówki padła wygrana 40 tys. dol. Dotychczas nikt nie zgłosił się po odbiór tej sumy. Nie udało się też stwierdzić, kto jest nabywcą szczęśliwego numeru. Również i druga wygrana dolarówki nie została dotychczas podjęta Albo szczęśliwcy ci mieszkają w tak zapadłych kątach, że radosne wiadomości do nich nie dotarły, albo też dolarówki zostały zgubione, czy skradzione i złodzieje boją się zgłosić po wygraną. A może jest ktoś, komu tych 40.000 dolarów nie potrzeba?...

TRZY WYROKI ŚMIERCI

Onegdaj późnym wieczorem zakończył się we Lwowie proces w trybie doraźnym przeciwko trzem sprawcom napadu na kupców Iwanowi Demkowowi, Władysławowi Kmiecikowi oraz Michałowi Żylakowi. Na mocy wyroku, wszyscy trzej skazani zostali na karę śmierci, zamienioną na dożywotnie więzienie.

SAMOBÓJSTWO UCZNIA GIMN. W BRODACH.

„Chwila“ donosi z Brodów: Wypadki samobójstw wśród uczniów z końcem każdego roku szkolnego z powodu złego świadectwa rocznego lub ujemnego wyniku egzaminu dojrzałości nie należą już dziś do rzadkości. Natomiast wypadki samobójstw popełnianych przez uczniów już z początkiem roku szkolnego i to tylko z powodu niedostatecznej odpowiedzi z tego czy innego przedmiotu należą do rzadkości i dają asumpt do zastanowienia się nad przewrażliwioną psychą dzisiejszej młodzieży. Właśnie taki wypadek zdarzył się w ub. piątek w Brodach. Mianowicie uczeń gimnazjum państwowego Adolf Czerniawski w czasie lekcyj szkolnych był pytany z dwu przedmiotów, lecz odpowiedzi jego były niewystarczające. Przez cały dzień był zupełnie spokojny i nie zdradzał śladu zdenerwowania, mimo to jednak gdy wieczorem pozostał sam w domu korzystając z nieobecności domowników pozbawił się życia przez powieszenie na klamce u drzwi. Gdy rodzice wnet potem przyszli do domu zastali uwieszone na klam ce zimne już zwłoki syna.

Denat liczył la 20, był synem emerytowanego urzędnika kolejowego i uczniem VIII klasy gimnazjalnej.

STRASZNY CZYN UMYSŁOWO CHOREJ

We wsi Traczuny, w gminie Święciańskiej niejaka Agata Ganatowska, chora umysłowo, dostała ataku silnego szału, podczas którego wybiegła w nocy z domu z zapaloną słomą i poczęła podpalać sąsiednie zabudowania. Ganatowska pod paliła 6 stodół i 4 domy mieszkalne. Przebudzona ludność wsi w panicznym strachu opuszczała domostwa, a sołtys wraz z kilkoma parobkami zdołał obezwładnić Ganatowską. Po dwugodzinnej akcji ratunkowej pożar umiejscowiono. Spaliło się 9 budynków mieszkalnych i gospodarskich.

ZE SPORTU

— **SEKCJA HOKEJOWA „MAKKABI“** wzywa graczy do regularnego uczęszczania na treningi zaprawy, które odbywają się w Gimnazjum Żydowskiem w poniedziałki i czwartki od 7—8, ze względu na to, iż w najbliższych dniach nastąpi wyjazd do Katowic celem rozegrania zawodów na sztucznym torze.

GIMNASTYKA NARCIARSKA „MAKKABI“ odbywa się w poniedziałki i w czwartki pod kierownictwem fachowego instruktora, na sali Gimnazjum Żydowskiego przy ul. Brzozowej od godz. 7—8. Wpisy dla członkiń S. N. Makkabi przyjmuje się w czasie ćwiczeń.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK KOLARSKI został zaskarżony do sądu przez firmy rowerowe, ekwipujące stale Micharda, o niesłuszne przyznanie mistrzostwa zawodowego świata Falik-Hansenowi, zamiast Michardowi, co udowodniły bezapelacyjnie zdjęcia fotograficzne (o czem już donieśliśmy). Naturalnie chodzi tylko o zadośćuczynienie moralne, dowodem czego petitum skargi, opiewające na 1 frk.

MICHALAK I OLECKI, znakomici kolarze Legji warszawskiej, udają się na 4-tygodniowy trening zimowy do Berlina w grudniu b. r., celem wyspecjalizowania się w jeździe parami. Pusz może również wyjedzie.

W WARSZAWIE odbył się zjazd prezesów okręgowych związków lekkoatletycznych.

WALNE ZEBRANIE PZLA odbędzie się 16 i 17 stycznia 1932 r.

SUBSYDJA AMERYKAŃSKIE NA OLIMPJADĘ mają jednak mimo wszystko być dość wydatne. Na razie nic konkretnego w tej materji nie słychać, a tylko silne zastrzeżenia państw europejskich co do udziału w Olimpjadzie.

LISTA TENNISOWA SZWAJCARJI: 1) Wuarin 2) Aeschlimann, 3) Ferrier. — Panie: 1) Payot.

BOKS. Mac Corkindale (Poł. Afryka) zwyciężył Gripsy Danielsa. Tommy Loughran wygrał z Jonny Risko.

COCHET, mistrz tennisowy świata, uczy się pilotażu.

RAN, znakomity polski bokser zawodowy, przebywający stale w Ameryce, zrewanżował się murzynowi Baby Joe Gansowi w Los Angelos i pokonał go po zaciętej i pięknej walce na punkty w 8 rundach, kwalifikując się tem samem do ekstraklasy bokserskiej. Ran umieszczony został na szóstem miejscu pierwszej dziesiątki bokserów amerykańskich wagi półśredniej. Obecnie przygotowuje się Ran do 10 min. walki z Billy Towusendem w Madison Square Garden w New Jorku. W razie zwycięstwa kandydować będzie do tytułu mistrza Ameryki i świata.

— **Państwa godzą się na przerwę w zbrojeniach.** W dalszym ciągu rządy hiszpański, szwedzki i norweski zawiadomiły generalny sekretarjat Ligi Narodów, iż bez zastrzeżeń przyjmują projekt układu w sprawie rocznego zawieszenia zbrojeń począwszy od 1 listopada br.

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 30	Listopad **1** Niedziela 21 Marcheszwan 5692	Zachód słońca 16 m. 10

Jutrzejszy numer „Nowego Dziennika"

zawierać będzie m. in.:
Józef Diament: Mgła nad Z.S.S.R.
Sz. Erlik (Hajfa): Hallo! Hallo! Tu polskie radjo
Wybory bez niespodzianek..
Dyskusja na temat sądów przysięgłych
Franc. Langer: Koniec świata (nowela).
„Lekarz Domowy": Dr. R. Kolber: Choroby wyłącznie u Żydów spotykane — Odp. red.
„Przegląd Sportowy": R. Gehorsam: Nowy „numerus nullus" w sporcie krakowskim — Rozmaitości sportowe.

Rocznica oswobodzenia Krakowa

Staraniem Związku Uczestników Oswobodzenia Krakowa odbył się w dniu wczorajszym obchód 13-tej rocznicy oswobodzenia Krakowa. O godz. 10.30 przedpoł. odbyło się w kościele Marjackim uroczyste nabożeństwo, na które przybyli przedstawiciele władz, związków i stowarzyszeń. Po nabożeństwie udali się zebrani w pochodzie pod strażnicę wojskową, gdzie po przemówieniu prezesa Związku Uczestników Oswobodzenia Krakowa p. Pachońskiego nastąpiła tradycyjna uroczysta zmiana warty. Pomimo niepogody zebrały się liczne rzesze publiczności.

O wystawę obrazów Maurycego Gottlieba

Dzięki inicjatywie zrzeszonych malarzy i rzeźbiarzy żydowskich w Krakowie odbyło się onegdaj w kahale krakowskim pod przewodnictwem prezydenta Zarządu gminy żyd. dra Landaua zebranie, na którem zjawiło się kilkunastu zaproszonych przedstawicieli sztuki, prasy i inteligencji żydowskiej. Na porządku dziennym zebrania stała sprawa urządzenia wystawy obrazów wielkiego malarza żydowskiego Maurycego Gottlieba.

Zebranie zagaił prez. dr. Landau wspominając, że przed dwoma jeszcze laty powstał Komitet dla uczczenia 50-lecia śmierci Maurycego Gottieba.

Miano urządzić wystawę, odnowić nagrobek na grobie malarza itd. Niestety z powodu trudności technicznych Komitet ten ze swego zadania się nie mógł wywiązać.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos malarze Schenker, Lewkowicz, Regenbogen, prez. dr. Fischlowitz, radca dr. Brummer, mec. dr. N. Oberlaender, red. dr. Berkelhammer, red. dr. Kanfer i dyr. Spitzer wybrano Komitet ściślejszy, który ma urządzić wystawę. W skład Komitetu weszli pp. Dr. Beres, dr. Berkelhammer, dr. Kanfer, artysta malarz Lewkowicz, prez. dr. R. Landau, artysta-malarz Regenbogen, arysta-malarz Schenker.

Przedstawiciele młodzieży akademickiej u rektora

W dniu wczorajszym zebrali się o godz. 10 przedpoł. w rektoracie przedstawiciele ugrupowań i związków akademickich. Rektor U. J. ks. prof. Michalski apelował po raz wtóry do zebranych o zachowanie godności akademickiej, podkreślając, że w razie powtórzenia awantur doszłoby do zamknięcia Wszechnicy na dłuższy okres, co pociągnęłoby za sobą utratę trymestru. Na mieście panował spokój. Gmachy uniwersyteckie były w dalszym ciągu zamknięte.

O zajściach na Uniwersytecie piszemy na str. 7.

LOSOWANIE POŻYCZKI KONWERSYJNEJ M. KRAKOWA

Losowanie XIII. 4 proc. pożyczki konwersyjnej stoł. król. m. Krakowa z r. 1925 odbędzie się w dniu 4 bm., o godz. 10 rano, w sali posiedzeń Magistratu, pod przewodnictwem Prezydenta miasta, w obecności dwóch członków Rady m. dyrektora Miej. Izby Obrachunkowej i notarjusza.

Według planu umorzenia wylosowanych zostanie: Serji A1 sztuk 22 po zł 10, im. wart. tj. zł. 220, Serji A sztuk po zł. 40 im. wart. tj. zł. 600, Serji B1 sztuk 11 po zł. 60, im. wart. tj. zł. 660, Serji C1 sztuk 10 po zł. 120, im. wart. tj. zł. 1.200, Serji B sztuk 8 po zł. 210, im. wart. tj. zł. 1.680, Serji D1 sztuk 3 po zł. 310, im. wart. tj. zł. 930, Serji C sztuk 12 po zł. 420 im. wart. tj. zł. 5.040, Serji E1 sztuk 5 po zł. 620 im. wart. tj. zł. 3.100, Serji D sztuk 3 po zł. 1.050 im. wart. tj. 3.150, Serji E sztuk 3 po zł. 2.100 im. wart. tj. zł. 6.300, razem im. wart. zł. 22.880.

—oSo—

Krwawy dramat w kancelarji więziennej

Kancelarja więzienia sądu okręgowego w Krakowie przy ul. Senackiej była w dniu wczorajszym widownią krwawego zajścia. Około godz 9'30 przedpoł. rozległ się w gmachu sądowym huk strzałów, wywołując olbrzymie poruszenie w całym budynku. Po chwili okazało się, iż strzały padły w przylegającym do sądu budynku więziennym. Mianowicie do kancelarji więzienia, gdzie znajdowali się naczelnik więzienia p. Bauer i urzędnik p. Szymczak, został wezwany dozorca więzienny Słupski. P. Bauer zawiadomił Słupskiego, iż zostaną przeciw niemu wytoczone dochodzenia dyscyplinarne, a to z powodu pism, z jakiemi Słupski zwracał się do ministerstwa. W tej chwili Słupski dobył momentalnie rewolweru i oddał kilka strzałów w stronę p. Bauera i Szymczaka. Naczelnik więzienia został lekko ranny w pierś, natomiast Szymczak doznał ciężkiej rany w szyję. Sprawca został aresztowany i oddany do dyspozycji władz sądowych.

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i plac Zgody 18; tylko dyżur dzienny apteki: Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6. Karmelicka 9; tylko dyżur nocny: Kalwaryjska 27.

— **OBIADY DLA BEZROBOTNYCH,** zarejestrowanych w Miejskim Komitecie do spraw bezrobocia, będą wydawane od dnia dzisiejszego. Kuchnie te nie wchodzą dla Żydów, spożywających potrawy rytualne, w rachubę. Akcja Miejskiego Komitetu obejmuje 2700 zarejestrowanych bezrobotnych i ich rodziny, oraz 4.500 dzieci szkolnych (dożywianie). Na rzecz Miejskiego Komitetu wpłynęło dotąd 31.478 zł. Wydatki Komitetu będą wynosiły na głowę około 25 groszy dziennie, czyli na 8.000 osób, które w przybliżeniu będą potrzebowały pomocy, potrzeba będzie około 60.000 zł miesięcznie — Kraków wysunął się w swojej ofiarności na jedno z pierwszych miejsc w Rzeczypospolitej.

— **MIEJSKA OPIEKA SPOŁECZNA.** Onegdaj odbyło się w obecności wiceprezydenta miasta Dra Klimeckiego posiedzenie Sekcji Opieki Społecznej Rady miasta. Sekcja ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym prof. O Bujwida a zastępcą B. Bobrowską. Uchwalono wnioski Magistratu w sprawie rozdawnictwa wsparć z reaktywowanych fundacyj o celach opieki społecznej oraz zamianowano trzech nowych opiekunów społecznych. Ponadto postanowiono zwołać posiedzenie opiekunów społecznych.

— **ZNIŻKA CEN MIĘSA I WYROBÓW MASARSKICH.** Od dnia jutrzejszego tj. 2 bm. obowiązują następujące maksymalne ceny mięsa z uboju w rzeźni miejskiej: 1 kg. mięsa zadniego wołowego z dokładką wedle klas: 1.60, 1.30, 1 zł, 1 kg. mięsa zadniego wołowego bez dokładki 1.90, 1.55, 1.20 zł, 1 kg. mięsa przedniego wołowego bez dokładki 1.20. 1, 0.70 zł. Z uboju prowincjonalnego: 1 kg. mięsa wołowego zadniego z dokładką 1 zł, 1 kg. mięsa wołowego zadniego bez dokładki 1.20 zł, 1 kg. mięsa wołowego przedniego 0.60 zł.

— **ZAMKNIĘCIE ULICY BARSKIEJ.** Z powodu robót drogowych w ulicy Barskiej Dz. XI. na części od ulicy Madalińskiego do ulicy Zduńskiej, zamyka się tą część ulicy dla ruchu kołowego z dniem 3 bm. aż do ukończenia robót. Przejazd odbywać się będzie z mostu w stronę Dębnik i Podgórza ulicami Madalińskiego, Rynkiem Dębnickim Różaną i Puławskiego, zaś w kierunku odwrotnym ulicami Zduńską i Zamkową.

— **SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ** odbędzie się we czwartek 5 bm. o godz. 7'30 wiecz. w sali konferencyjnej Kasy Chorych, Batorego l. 3, III p. staraniem Związku Lekarzy Kas Chorych „Koło Kraków" z porządkiem dziennym: Dr St Liwszyc: „Sprawozdanie z międzynarodowego kursu internistycznego w Berlinie". Dr. H. Czapnicki: „Postępy w dziedzinie organoterapji". Goście (lekarze) mile widziani.

— **LOSOWANIE DZIEŁ SZTUKI W TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH** odbyło się w Pałacu Sztuki przy udziale członków dyrekcji, rejenta dr. Steina i publiczności. Dzieła wylosowane odbierać będzie można we czwartek 5 bm. od 10 rano w Pałacu Sztuki Wszyscy posiadacze akcyj dostaną ponadto bezpłatnie piękne premjum artystyczne.

— **STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH.** W ciągu ubiegłego tygodnia zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia 24 wypadków odry, 13 szkarlatyny, 8 tyfusu brzusznego, 7 dyfterji, 5 ospy, 1 meningitis.

— **BEZPŁATNE SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW PŁONICY I BŁONICY.** Wydział IX. Magistratu dla spraw sanitarnych w Krakowie (b. Miejski Urząd Zdrowia) szczepić będzie zgłaszające się osoby w poniedziałki, środy i piątki o godz 10—11. począwszy od dnia jutrzejszego.

— **ŁÓŻKO Z KORYTARZA.** Silbigerowi Marjanowi zam. Radziwiłłowska 9 skradziono z korytarza domu łóżko z materacem wartości 60 zł.

— **DWA PŁASZCZE.** Chyli Wojciechowi rolnikowi zam. w Nowej Wsi Szlacheckiej pow. Kraków skradziono z wozu stojącego na placu Na Stawach palto męskie czarne, wartości 50 zł. — Banasiowi Józefowi zam. w Bibicach pow. Kraków skradziono na ul Krowoderskiej z furmanki płaszcz wartości 40 zł.

— **Z CODZIENNEJ RUBRYKI.** W ciągu dnia ubiegłego policja przytrzymała Stępę Agnieszkę (lat 59) zam. Dietla 52, za kradzież bucików wartości 50 zł w sklepie Karola Niedziałka przy ul. Florjańskiej, Kościołek Zofję (lat 24) wyrobnicę za kradzież parasolki w kramie w Sukiennicach na szkodę Felicji Szarowej, Falkensteina Zygmunta (lat 30) agenta handlowego ze Lwowa jako podejrzanego o kradzieże kieszonkowe na terenie miasta Krakowa.

—oSo—

— **KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.** (rynek gł. A—B, l. 39) wtorek, 3 bm. dyr. gimn. Dr. Jan Magiera: Słowacja — kraj i ludzie (z obraz. świetln.); środa, 4 bm. prof. U.J. Dr. Witold Wilkosz: Indeterminizm w fizyce współczesnej; czwartek, 5 bm. prof. U. J. Dr. Helena Willman-Grabowska: Związki zawodowe i polityczne w Indjach; piątek, 6 bm. doc. U. P. ks. Dr. Franciszek Mirek: Geneza tłumu. Pocz. o godz. 7 wiecz.

—O—

— **ZW. ABS. ŻYD. GIMN.** Dziś, w niedzielę, o godzinie 7 wiecz. posiedzenie seminarjum filozoficznego pod kier. kol. mgr. Anhalba.

GIEŁDY

Warszawa, 31. 10 PAT Akcje: Bank Polski 110, Lilpop 13.25, Modrzejów. 4. **Pożyczki:** 5-proc. konwersyjna 41.25, 7-proc stabilizacyjna 55.50, 57.25, 55.75, Listy zast. BGK. 7-proc. 83.25, 8-proc. 94.

Waluty: Dolar 8.86 i pół, 8.88 i pół, 8.84 i pół. **Dewizy:** Belgja 124.45, 124.76, 124.14, Gdańsk 174.60, 175.03, 174.17, Londyn 34.25, 34.34, 34.16, Nowy Jork telegr. 8.92, 8.94, 8.90, Paryż 35.05, 35.14, 34.96, Praga 26.39, 26.45, 26.33, Szwajcarja 173.65, 174.08, 173.22, Berlin pryw. 212.

Zurych 31. 10 PAT. Paryż 20.10. Londyn 19.77 i pół, Nowy Jork 514, Włochy 26.40, Belgja 71.55, Berlin 121.25, Praga 15.18 Warszawa 57.40, Budapeszt 90.02 i pół, Bukuresz 3.05.

Z MODY

Jak zmodernizować wieczorową suknię?



W tych ciężkich czasach trzeba się niejednokrotnie uciekać do tego, by wyciągnąć stare suknie i głowę łamać, jak z krótkiej zrobić długą, z niemodnej, modną. Moda, jakby stosując się do obecnych ciężkich warunków, przychodzi teraz z pomocą.

Ostatnim wyrazem mody są suknie łączone z dwóch materjałów; suknia z crepe satin czarno białego, tworzy bardzo elegancką toaletę, georgettowa suknia łączona z cienką koronką z sztucznego jedwabiu, jest nawet stosowana przez wielkie magazyny mód. Bardzo pomocnym w kombinowaniu jest miękki aksamit. Przysługę oddają nam także bluzki, które wkraczają już do salonu, koronkowe z baskinką do plisowanej w promienie długiej zwiewnej spodniczki, brokatowe kasaki i aksamitne żakieciki. A więc odważnie, wyciągnijmy stare koronki, brokaty, chiffony, popatrzmy na ilustracje i zastanówmy się jak przydłużyć, poszerzyć — zrobić z konieczności cnotę. Możemy z całym spokojem łączyć odmienne materjały, gdyż to jest nietylko praktyczne, ale naprawdę modne.

Na naszych ilustracjach podajemy szereg modeli (u góry suknie jak wyglądały przedtem), a poniżej już modnie przerobione.

Z TU I OWO

Gotowanie na lodzie

Nie — to nie jest omyłka druku — to jedna ze sztuczek czarnoksięskich techniki współczesnej, demonstrowana w Nowym Jorku na wystawie technicznej.

Pomiędzy dwiema płytami z materjału dowolnego umieszcza się np. befsztyk lub kurczę, które mają być upieczone. Płyty służą jako „elektrody“, tzn. stanowią one zakończenie przewodników elektrycznych, przez które przepuszcza się prąd, w danym wypadku prąd zmienny o b. wysokiej częstotliwości (zmieniający np. swój kierunek kilka tysięcy razy na sekundę). Prąd ten udziela się włożonej między elektrody substancji organicznej; substancje takie mają własność silnego rozgrzewania się pod wpływem przepływającego przez nie prądu szybkozmiennego. Ciepło to wytwarza się w samej substancji, a nie jest czerpane z zewnątrz — jak to ma miejsce we wszystkich zwykłych sposobach gotowania. Elektrody same nie rozgrzewają się przytem, a raczej rozgrzewają się tylko o tyle, że sąsiadują bezposrednio z rozgrzewającą się substancją. Ponieważ zaś, jak to wspomniano wyżej, materjał ich nie odgrywa istotnej roli, przeto można zrobić je i z lodu, co właśnie uczyniono na wspomnianej wystawie.

Skoro mowa o lodzie: istnieje obecnie także „suchy lód“, tzw. „gazowy“, ponieważ z gazu powstał i w gaz się obraca. Otrzymuje go się przez gwałtowne rozprężenie (ekspansję) zgęszczonego silnie gazu dwutlenku węgla. Występuje przytem tak silne oziębienie, że część gazu zestala się — coprawda raczej w postaci śniegu, niż lodu, mającego temperaturę kilkudziesięciu stopni poniżej zera. Śnieg ten bywa już dzisiaj używany do lodowni domowych, do przesypywania niektórych środków spożywczych (np. mięsa) w celu ich konserwacji podczas transportu itd. Nie jest on o wiele droższy, niż czysty (a więc sztuczny) lód z wody, a ma m. in. tę ogromną zaletę, że przy nagrzewaniu nie topnieje, lecz zamienia się wprost w nieszkodliwy gazowy dwutlenek węgla.

Ze sceny do klasztoru

Znowu jedna ze sławnych artystek paryskich wstąpiła do klasztoru. Pani Zuzanna Delorme pożegnała się ostatecznie ze sceną, zamieniając ją na mury klasztorne. Nie jest to gest, który ma służyć tylko celom reklamy, lecz mamy do czynienia z dojrzałą decyzją artystki, która nie znajduje już w sztuce aktorskiej żadnego zadowolenia.

Zuzanna Delorme rozpoczęła swą karjerę artystyczną na jednej z mniejszych scen paryskich. Odkryto ją po kilku latach w jednej ze sztuk Maurycego Rostanda, a następnie powierzono jej główną rolę w komedji „L'Image“ Denisa Amiela. Krytyka wyrażiła się o tej roli z bardzo dużem uznaniem, ale sławę zdobyła w sztuce „Kołysanka“, którą wystawiło Studio des Champs Elysees. Kreacja jej w tej sztuce wysunęła ją na czoło artystek paryskich. Ciekawa jest treść tej sztuki, gdyż pozostaje ona w rażącej sprzeczności z obecną decyzją artystki. W „Kołysance“ grała Zuzanna Delorme rolę dziewczęcia wychowanego w klasztorze, który opuszcza nagle ponieważ zakochała się w pewnym młodym człowieku. Kilkaset razy z rzędu grała artystka tę rolę, podczas gdy w niej dojrzewała myśl, by porzucić właśnie świat rozkoszy zmysłowych i pójść drogą odmienną od bohaterki — Zuzanna Delorme uciekła do klasztoru...

NOWE EKSPERYMENTY MARCONIEGO Z KRÓTKIEMI FALAMI

Jak wiadomo, Marconi pracuje obecnie nad nowym systemem radjotelefonji i przenoszenia zapomocą radja obrazów na falach krótkich na 50 centymetrów o frekwencji 600 miljonów drgnień na sekundę. Aparat, którym posługuje się Marconi, odznacza się niezwykłą aktywnością i wielką oszczędnością przy zużyciu energji, chociaż jego rozmiary są nader skromne. Eksperymenty udały się doskonale. Stacja nadawcza umieszczona była w specjalnie na to wynajętej willi w Santa Margherita, a stacja odbiorcza na wieży, znajdującej się na półwyspie Sestri Levante.

MASZYNA KONTROLUJĄCA ŚMIECH

Wynaleziona, zbudowana, opatentowana i zastosowana została — oczywiście — w Ameryce. Aparat ten rejestruje — zdaniem wynalazcy — zupełnie dokładnie natężenie śmiechu... podczas przedstawienia farsy czy komedji. Komedjopisarze i autorzy humoresek mają więc do dyspozycji prawdziwe corpus delicti, na które będą się mogli powoływać w obronie przed krytyką. Aparat ten przyda się również dyrekcjom teatralnym, które oceniać będą wartość sztuki wg. zanotowanych krzywych.

LUDOŻERCY JAKO AKTORZY FILMOWI

Kapitan Walter Summers, angielski reżyser filmowy, sprowadził do Londynu ze swej podróży do Afryki Zachodniej dwóch autentycznych ludożerców, których trenuje obecnie przy nakręcaniu filmu pt. „Timbuktu“. Ludożercy są, jak twierdzi reżyser bardzo łagodni, posiadają duże zdolności aktorskie i poczucie humoru. Wszystko będzie dobrze, o ile tylko przed ukończeniem filmu aktorzy nie zjedzą żywcem — reżysera.

Czy wiecie, że...

— W Hanowerze bibljoteka miejska ulokowana została w 10-cio piętrowym drapaczu.

— 20 proc. wszystkich koncesjonowanych w W. Brytanji pilotów i lotników stanowią kobiety.

— W Chinach znajduje się 300 kinoteatrów, z których 55 daje filmy dwiękowe. Większość kinoteatrów posiadają wielkie miasta portowe Szanghaj ma ich 22, Hongkong 6.

— Rekord szybkości przygotowania ubrania poczynając od ostrzyżenia owcy, który zdobyło Huddersfield (Anglja) w czasie 2 godziny, 9 minut i 46 sekund, został pobity przez Australję, gdzie całkowita operacja przygotowania ubrania zajęła tylko 1 godzinę, 52 minuty i 18 pół sekundy.

— W morzu, pod Abukirem, spoczywają szczątki floty Napoleona, którą zniszczyła eskadra angielska w bitwie pod dowództwem Nelsona.

— W Australji znajduje się drzewo z gatunku eukaliptusów, zwane przez krajowców Niauli, którego ogień się nie ima. Drzewo to ma być sadzone w lasach Kanady i Francji w celu stworzenia wału ochronnego przed niebezpieczeństwem pożaru.

— Kość słoniowa była już w użyciu w okresie krzemiennym, znaleziono bowiem oszczepy krzemienne, zaopatrzone w ostrza, wyrobione z kości słoniowej. W piramidach egipskich znaleziono też precyzyjnie wyrzeźbione z kości słoniowej figurki i ozdoby toaletowe, które datują się z przed 1.100 lat przed Nar. Chr.

W atmosferze domysłów i plotek

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 31. 10. (Sin) Dziś powrócił do Warszawy z wywczasów na Śląsku p. Prezydent Rzplitej. W związku z tym nieoczekiwanym powrotem, jakoteż w związku z powrotem marsz. Piłsudskiego krąży w dalszym ciągu szereg domysłów i pogłosek na temat pewnych posunięć które mają w najbliższym czasie nastąpić. Faktem jest, że w dniu dzisiejszym był na Zamku zarówno marsz. Piłsudski, jakoteż premjer Prystor. W Belwederze był minister sprawiedliwości Michałowski oraz wiceminister Stamirowski, którzy przyjęci zostali przez marsz. Piłsudskiego.

Z całej powodzi pogłosek zanotować należy wieści o bliskiem ustąpieniu ministra skarbu Jana Piłsudskiego, który od dłuższego czasu niedomaga na zdrowiu (zob. rubr. „Dzień polityczny. — Red.), dalej o ustąpieniu ministra Michałowskiego. Pozatem mówi się o odroczeniu na czas dłuższy obrad sejmowych. Wreszcie z obowiązku dziennikarskiego notujemy pogłoskę o mających jakoby nastąpić zmianach na najwyższych stanowiskach państwowych.

Dalsze ekscesy na Uniwersytecie warszawskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 31. 10. ŻAT. Dziś znowu powtórzyły się ekscesy antyżydowskie na wydziale prawnym uniwersytetu warszawskiego. Na wykłady pierwszego roku studenci endeccy nie dopuścili słuchaczy Żydów. Studenci żydowscy, którzy usiłowali dostać się na salę wykładową zostali zrzuceni ze schodów. Przeważnie napadano na pojedynczych Żydów, nie dopuszczono też studentek. Zapowiadają, iż od wtorku studenci żydowscy nie będą dopuszczeni również do prosektorjów. Wszelkie dane przemawiają za tem, że zajścia są z góry uplanowane. —

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Londyn 31. 10. (L) Rozruchy wewnątrz wyspy Cypru **trwają w dalszym ciągu** W szeregu wsi i małych miasteczek w centrum wyspy powstańcy ustawicznie dokonują napadów na instytucje rządowe. Niepotwierdzone pogłoski donoszą, że wczoraj podczas starcia powstańców z wojskami brytyjskiemi **15 osób zostało zabitych i kilkadziesiąt rannych.** Powstańcy usiłowali opanować latarnię morską na przylądku Greco, zostali jednak odparci. Niszczenie majątku i urządzeń państwowych jest na porządku dziennym.

Nowy Jork. 30. 10. (R) Z Waszyngtonu donoszą, **że departament stanu przesłał Lidze Narodów telegraficzne zawiadomienie, iż godzi się na projekt Ligi Narodów w sprawie zawieszenia zbrojeń na czas jednego roku.**

Paryż. 30. 10. (B) Drogą okrężną przez Tokio donoszą z Mukdenu, że podczas starcia z oddziałem wojsk chińskich pewien kapitan japoński odniósł ciężkie rany a 2 żołnierzy japońskich poniosło śmierć i 3 rany ciężkie. Do starcia doszło pod Yikuszu, gdzie podczas pościgu bandytów chińskie wojska chińskie zaatakowały patrol japoński.

— **Wybór prezydenta w Hiszpanji.** Izba przyjęła dziś art. 66 konstytucji wedle którego wybory prezydenta republiki będą dokonywały Kortezy i specjalnie w tym celu wybrani przez naród elektorzy. Liczba elektorów ma b równa liczbie członków parlamentu.

— **Bezobocie w Francji.** Wedle wykazu statystycznego w dniu 24 bm. liczba bezrobotnych we Francji pobierających zasiłki z kasy skarbowej wynosiła 51.654 osób. W tygodniu poprzednim liczba bezrobotnych wynosiła 44.118 osób.

— **Straszna śmierć dyrektora browaru.** W Monaco zginął wczoraj straszną śmiercią dyrektor pewnego browaru. Wychylił się on za nadto z balkonu i spadł na ogrodzenie, nabijając się na sztachety żelazne, gdzie poniósł **śmierć.**

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu drogiemu Mężowi i Ojcu

bł. p. MAURYCEMU MORGENBESSEROWI

oraz w najcięższych dla nas chwilach nieśli nam słowa pociechy, składamy tą drogą gorące podziękowanie.

Żona i dzieci

Z SALI SĄDOWEJ

Wyrok w procese 50 „rowerzystów“

W dniu wczorajszym zapadł wyrok w toczącej się od 4 dni przed krakowskim sądem okręgowym karnym rozprawie przeciw 50 oskarżonym, mającym na celu, wedle aktu oskarżenia, kradzieże rowerów, przerabianie tychże i spieniężanie. W toku rozprawy obrona zawnioskowała przesłuchanie jednego ze świadków jako biegłego, znawcę rowerów i ich części składowych, czemu się prokurator sprzeciwił. Trybunał zgodnie z wnioskiem obrony stanął na stanowisku, iż w myśl art. 125 par. 2 kpk. świadek może być słuchany jako biegły. Tenże biegły stwierdził, że ceny zapłacone przez znaczną część oskarżonych za kupione rowery odpowiadają w zupełności cenie targowej a nawet ją niejednokrotnie przekraczają. Po końcowych przemówieniach prokuratora i obrońców ogłosił przewodniczący wyrok zasądzający 6 oskarżonych za zbrodnię kradzieży, a to Pietrykę na 18 miesięcy, Wąsika i Józefa Wilkuszewskiego po 15 miesięcy, Adama Wilkuszewskiego i Ślączka po 4 miesiące ciężkiego więzienia, zawieszając 3 ostatnim wykonanie kary na 3 lata, a Godynia za przekroczenie kradzieży na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem przez 2 lata. 12 oskarżonych skazano za przekroczenie z par. 477 uk. (kupno podejrzanych przedmiotów) na grzywny od 10—20 zł, a pozostałych 31 oskarżonych uniewinniono. Na ławie obrońców zasiadali dr. Brückner, dr. Friedman, dr. Gottlieb, dr Jakubowski, dr. Mokliner, dr. Pągowski, dr. Rosenzweig, dr. Weinberger.

Matuschka należał przecież do białej gwardji Horthyego

Gdy wiedeńska socjalistyczna „Arbeiterzeitung“ wystąpiła ze swemi rewelacjami o przynależności Matuschki do band terorystycznych Hejjasa, znalazła się policja budapeszteńska we wielkim kłopocie. Wszak Węgry skorzystały z tych zamachów aMtuschki, by ogłosić stan oblężenia! Z początku zatrąbiła policja budapeszteńska do odwrotu, ogłaszając komunikat, że Matuschka nie miał żadnych pomocników. Komunikat ten miał zatrzeć wszelkie ślady przeszłości Matuschki i odwrócić uwagę od jego przynależności do białej gwardji terorystycznej. Później wysunęła innego Matuschkę, jakiegoś Karola, który rzekomo miał być oficerem w oddziele Hejjasa. Ciekawą jest rzeczą, że ten Karol Matuschka jest urzędnikiem dyrekcji policji budapeszteńskiej, a jednak sporo upłynęło czasu po rewelacjach „Arbeiterzeitung“, zanim zjawił się n awidowni jako zbawca policji budapeszteńskiej.

Wiedeńska „Arbeiterzeitung“ nie dała jednak za wygraną i wystarała się o nowe fakty, stwierdzające **autentyczność jej pierwszych informacyj.** Przedewszystkiem ojciec aMtuschki, który dotychczas mieszka w jakiejś dziurze jugosłowiańskiej i który widocznie nie słyszał o kontrowersji w sprawie przeszłości swego syna, oświadczył współpracownikom pism, że jego syn służył w białej armji. Także proboszcz tej miejscowości oświadczył, że Matuschka nigdy nie był komunistą, lecz był zawsze wierzącym katolikiem. Wreszcie przynosi „Arbeiterzeitung“ fotografję, na której widzimy aMtuschkę w gronie oficerów węgierskich. Matuschka sam jest w cywilu, ale jest to tylko dowód braterstwa broni, jakie łączyło aktywnych i rezerwowych oficerów, jest to dowód przynależności Matuschki do koła prawicowych terorystów węgierskich.

Paryż. 31. 10. (B) Francuskie ministerstwo spraw zagranicznyc phrzesłało dziś generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów odpowiedź rządu francuskiego na projekt w sprawie rocznego zawieszenia zbrojeń uchwalony przez Zgromadzenie Ligi Narodów 29 września br. W odpowiedzi rząd francuski wyraża zgodę na wstrzymanie się od zbrojeń na przeciąg jednego roku jednak pod warunkiem, że **podobną zgodę wyrażą także państwa sąsiadujące z Francja.**

WOLNE POSADY

POSZUKUJĘ stenotypistki do Zakładu lekarskiego, najchętniej piszącej też po żydowsku. — Zgłoszenia między godz 3—4 na Nr. telef. 113-96 1787x

BACZNOŚĆ!!! Agenci (agentki) fotografij portretowych w całej Polsce poszukiwani — Płacimy najwyższe prowizje, stała (zapewniona) pensję zwrot kosztów podróży P szcie „Krakus“ — Tarnów Skrzynka 158. 1131x

POSAD POSZUKUJĄ

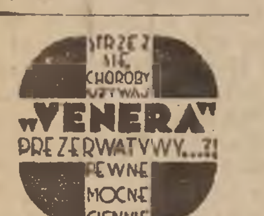
OBEJMĘ zastępstwo kra jowego młyna na Żywiec i okolicę, z pełną gwarancją. Zgłoszenia i warunki pisemnie do Adm „N. Dziennika“ pod „Fachowiec L.“. 1765x

KSIĘGOWOŚĆ, korespondencję polsko-niemiecką, również na zbiorowych lekcjach — nauczę pod gwarancją za 6 miesięcy. Wiadomość: Landau, Dietlowska 25. 715g

ZAPROWADZONY podróżujący poszukuje zastępstwa. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Województwo krakowskie“. 700g

RÓŻNE

WŁADYSŁAW I JULJA BEDNARCZYKOWIE — wpraszają posiadaczy ich weksli o zgłoszenie pretensyj do kancelarji Dra Süsskinda i Dra Hoffmana, Grodzka 69. 1799x



WYPOŻYCZALNIA książek Henryka Gumplowicza, Kraków, Plac WW. Świętych 8. (Telefon 123-72). Stale sprowadza nowości w kilku językach. — Największy wybór. 1739

REPARACJE maszyn do szycia, rowerów, gramofonów, wózków dziecięcych, tanio, precyzyjnie pod gwarancją. Na żądanie odbiór, dostawa do domu bezpłatnie: Skład maszyn, Kraków, **ZWIERZYNIECKA 6.** 179kx

OSTRZEŻENIE.



Pojawiły się w sprzedaży liche naśladownictwa naszego

PERFUMOWANEGO MYDŁA DO PRANIA

„RAKIETA“

wobec czego prosimy uprzejmie naszą Szan. Klientelę o zwracanie bacznej uwagi przy nabywaniu naszego mydła „RAKIETA“ na nasze oryginalne opakowanie i znak fabryczny **„REWOLWER“**, w który zaopatrzony jest każdy kawałek naszego mydła i każde pudełko.

Podrabiających ścigać będziemy sądownie.

Zakłady Chemiczne
MAJDE i Ska Warszawa

NAPRAWA dywanów kilimów: „Dywan“. Tkalnia Dywanów, Kilimów, Kraków—Podgórze. ul. King: 9. Telefon 116-09 120m

NOWOŚĆ! NIE WYRZUCAĆ szmatek starej garderoby, z których wyrabiam ładne, trwałe chodniki, dywany. Równocześnie przyjmuję stare perskie chodniki. — **Dywany do przerabiania.** Kupuję odpadki krawieckie, bieliźniane z kołder. **LANGSAM, ul. Bożego Ciała 29.**

SPRZEDAŻ

REALNOŚĆ Kraków XII 420 sążni, sprzedam. — Wiadomość w Adm. „N. Dziennika“ pod „420“. 1000x

TRAN ŚWIEŻY najlepszy, z Norwegji nadszedł Ceny konkurencyjne. — **— DROGUERJA — SZAPSENSOHNA,** ulica **ESTERY 16.** 1670x

LUSTRA, — oprawę obrazów, odnawianie starych luster poleca najtaniej: Kornhauser, ul. Starowiślna 21. 692x

FABRYCZNY MAGAZYN WÓZKÓW dziecięcych, Kraków, **SZPITALNA 11.** 496x

FIRANKI, KAPY po cenach przystępnych, wielki wybór Wenisse poleca: Strzegowski, Kraków. Stradom 25. 1033x

KUŚNIERSKA maszynę „Singer“ sprzeda okazyjnie za zł. 195, Skład maszyn, Kraków, **ZWIERZYNIECKA 6.** 1797

FIRANKI w wielkim wyborze, najtaniej: fabryka Kraków, Florjańska 23. Weitz. 1801p

ASSANIZACJĘ i OSUSZANIE
budynków i lokali przeprowadza
Dypl. inż. A. ABRAMOWICZ
Telefon 118-18 **Wrzesińska 9** Telefon 118-18

Lampy, żarówki, reklamy świetlne **„NEON“**
żelazka elektryczne od **Zł. 18·—**
baterje radjowe, anod. „Centra“
poleca najtaniej wytwórnia
„ELEKTRO-GANZ“
Kraków, św. Agnieszki 12. Tel. 107-72

DYWANY ręczne
po cenach konkurencyjnych poleca Bielskie Przedsięb. wyrobu dywanów Oddział Kraków, pl. Marjacki 9/I p.

Ostatnia nowość
w dziedzinie fotografji
„POŁYSK“
6 sztuk fotografij kartkowych oraz **1 portret** w wielkości 26×36, z najwyższym połyskiem, w **cenie zł. 3** — wykonuje 1780
„FOTO-ADELA“ Kraków, GRODZKA 49

DYWANY ręczne, naprawa i czyszczenie tychże po najniższych cenach „Pol-Per“, Kraków, — Plac Marjacki 9. I. piętro. 1183

RYMARSKĄ maszynę Singera sprzeda okazyjnie za zł. 395 Skład maszyn, Kraków, **ZWIERZYNIECKA 6.** 1796

„SUCCESS“ maszyna kuśnierska, jak nowa, — okazja dol. 68, sprzeda gotówką generalny zastępca na Polskę: Krischer, Kraków, **ZWIERZYNIECKA 6.** 1795

WÓZKI DZIECIĘCE najtaniej od zł. 55 poleca Fabryczny Skład, Kraków, ul. **ZWIERZYNIECKA 6.** 1794x

PAPIER szklisty i szmirglowy zagraniczny, niżej cen fabrycznych sprzedam. Zgłoszenia pod „J W. 19“ do Adm. „Now Dziennika“. 1791x

GRAMOFONY od 80 zł Płyty nowe od 2 zł. poleca najtaniej gotówka ratami: Fabryczny Skład Kraków, **ŻWIERZYNIECKA 6.** 1793x

ANJNOWSZE materjały dekoracyjne na **Firanki** i meble, bez konkurencji: Fabryka Firanek Weitz. Kraków, Florjańska 23. 18000p

FILCE na kotary i do wyłożenia podłóg — we wszystkich kolorach — Weitz, Kraków, Florjańska 23. 1802p

ENGLISH lessons. Konwersacja, korespondencja handlowa. Warunki przystępne. — Wyuczę gentlemana perfect angielskiego w zamian za francuski. Zgłoszenia do Admin. „N. Dziennika“ pod „English“. 729g

SERY litewskie, eidamskie, także koszerne — Reprezentacja Kraków ul. Zielona 28. 691g

KUPNO

KUPIĘ zaprowadzony sklep korzenny, w dobrym punkcie, najchętniej z mieszkaniem. — Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Egzystencja“. 702g

ZASTĘPSTWA.

Bardzo energiczny zastępca, wszechstronnie one znany z rynkiem łódzkim, chętnie przyjmie jeszcze zastępstwa. Oferty sub „Zastępstwo“ do Adm. „N. Dziennika“.

DŁUGOLETNI ekspedjent z działu obuwia po szukuje posady. Zgłoszenia pod „Pierwszorzędne referencje“ do Adm „N. Dziennika“.

NAUKA I WYCHOWANIE

STENOGRAFJI polskiej, niemieckiej, nowoczesną udoskonaloną — metodą własną skróconą wyucza najdokładniej rutynowana instruktorka — Zofja Schöngutówna, Kraków, Podbrzezie 2. 728g

NAUCZYCIELKA gimnazjalna, absolwentka uniwersytetów zagranicznych, udziela lekcyj niemieckiego, francuskiego Konwersacja, gramatyka literatura, korespondencja handlowa. Również lekcje zbiorowe. Zgłoszenia: Kraków, ul. Zielona 11, II. piętro, m. 10. 1051x

PRZYJMĘ lekcje z zakresu szkół powszechnych. — Zgłoszenia pod „Lekcje“ do Adm. „Now Dziennika“. 578g

AKADEMIK ze znajomością hebrajskiego poszukuje guwernerki względnie lekcyj. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Polecony“. 640g

SŁUCHACZKA praw po szukuje lekcyj. Zgłoszenia pod „Polonistka“ do Adm. „N. Dziennika“. 1715x

YOUNG Polish lady gives English lessons. — Write sub „Perfect“ — Adm. „N. Dziennik“ 537g

LOKALE

DO POKOJU umeblowanego z osobnem wejściem przyjmę pana jako drugiego, z częściowem utrzymaniem. Zgłoszenia: ul. Retoryka 17 m. 11. 720bp

LOKAL suterynowy, wejście frontowe, ul Grodzka, oraz duży, ładny pokój na biuro, II. piętro w tym samym domu, do wynajęcia. Czynsz miesięczny. — Wiadomość: Biuro Stattera, Kraków, Rynek 8. 1781

4-POKOJOWE mieszkanie, komfort, stary dom, za zwrotem kosztów remontu do wynajęcia. — Zgłoszenia pod „Słoneczne“ do Biura spedycyjnego „Hermes“, Kraków, ul. Stolarska 13. 1705x

LOKAL przemysłowy za normalnym czynszem do wynajęcia: Lwowska 15 1790

POSZUKUJĘ mieszkania 1-pokojowego z kuchnią, za czynszem miesięcznym. Zgłoszenia do Adm „Now. Dziennika“ pod „L. 23“. 732bp

DO wynajęcia dwa mieszkania po 2 pokoje i kuchnia z pełnym komfortem, w Podgórzu, ul. Rejtana 8. Wiadomość tamże między godz. 3—4 po południu lub Miodowa 16 u właściciela. 731g

ELEGANCKI pokój umeblowany, z osobnem wejściem, łazienką i obsługą dla 1—2 panów, natychmiast do wynajęcia. Wiadomość: Dietla 40, drzwi Nr. 1. 726g

DO wynajęcia suteryny przy ul. Grodzkiej 6. — Wiadomość: S. Lustbader, Kraków, Plac Dominikański 4. 1784

POKÓJ dla 1—2 panów z utrzymaniem lub bez, do wynajęcia. Pełny komfort z użyciem telefonu. Zgłoszenia: ul. Salinarna 25. I. piętro, m. 2.

MIESZKANIE wspólne, frontowe słoneczne, ładnie umeblowane, — dla biurowej panny z lepszego domu do wynajęcia. Zgłoszenia: ul. Miodowa 20, II. piętro, m. 9.

POKÓJ dla 1—2-ch panów, z osobnem wejściem, z całem lub częściowem utrzymaniem zaraz do wynajęcia. — Zgłoszenia: Choczner, ul Brzozowa 12. 669bp

POKOJ umeblowany, ul Zyblikiewicza. Zgoszenia Scherer, Kraków, ul. Sobieskiego 1. 1741x

PRENUMERATA:		miesięczn.	kwartal.
w Krakowie	z odbior. w adm.	Zł. 6'00	Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu		„ 6'20	„ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową		„ 6'60	„ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową		„ 10'60	„ 30'00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawa obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10 — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.